

INFORMATOR

59



KRAJOZNAWCZY

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ WROCŁAWSKI
KOMISJA KRAJOZNAWCZA

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

Zeszyt 59

Wrocław, marzec 1991

Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec
Eugeniusz Rachwański
Jerzy Załęski
Redaktor odpowiedzialny zeszytu: Jerzy Załęski
Odpowiedzialna za kolportaż: Irena Kozioł

Adres redakcji:
Oddział Wrocławski PTTK Komisja Krajoznawcza
50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11-12, tel. 303-44

Odra i rzeki naszej historii

Dorzeczca Odry i Wisły to niewątpliwy nasz polski macecznik, to właśnie ziemie polskie. Wisła jest przecież nie kwestionowaną bodaj w całej naszej tysiącletniej historii królową rzek polskich. Nad Notecią i Wartą, a więc w dorzeczu Odry, narodziło się nasze państwo. Są to fakty powszechnie znane. O Wisłę i Warcie śpiewamy w narodowym hymnie.

Humanistyczny poeta Wawrzyniec Raabe, Corvinusem zwany, wykładowca uniwersytetu krakowskiego, Niemiec rodem ze Środy Śląskiej, tak opiewał w pięknej łacińskiej odzie Polskę:

"Tu urodzajna ziemia żywi ludzi
Rosłych jak dęby, o które szleści
Odry i Wisły nurt i płynna fala
Rzek w gęstych lasach".

W różnych jednak okresach dziejowych nie tylko samo pojęcie Polska, ale i pojęcie ziemie polskie dla żyjących wtedy pokoleń Polaków co innego oznaczało. /Czego - niestety - niektórzy badacze, zwłaszcza bodaj przedstawiciele nauk geograficznych, ale nie tylko, nie chcą przyjąć do wiadomości bez zastrzeżeń/. Odmienne bowiem interpretacje późniejszych pokoleń, stworzone przez nie rozmaite naukowe modele czy też teoretyczne konstrukcje, tamtych dawnych pojęć już nie zmieniają.

Była zatem i Polska piastowska, ale była i Polska jagiellońska /co prawda, może nie aż tak chlubna, jak nas uczono w szkołach, ale - mimo wszystko - była!/, tak samo jak przez 45 lat istniała Polska Ludowa /choć poniekąd z nas to się nie podoba/. Z historią bowiem, jak z matką: jest taka, jaka jest i zmienić jej już absolutnie się nie da. Jeżeli zaś jej zabraknie, to w najlepszym razie możemy mieć tylko macochę - dobrą lub złą, ale macochę. /Oczywiście, nie mam tu na myśli historiografii, bo ta zmienia się dość często, moim skromnym zdaniem, nawet stanowczo za często!/.

Toteż rzekami naszej przeszłości są nie tylko Odra z Wartą i Nysą Łużycką i Wisła z Sanem, ale także Pregoła, Niemen z Wilią /i nawet Łosośną, o czym niżej/, Dźwina, Dniepr z Prypecią, Boh, Dniestr czy Prut z Czeremoszem. Wszystkie te rzeki /jak również wiele, wiele innych/ wesły bowiem na trwałe do naszej kultury narodowej, i to - co bodaj najistotniejsze - nie tylko do tej odświeżonej, uczonej, lecz i do ludowej, codziennej.

Wszystkie te rzeki na przykład znał i opisał w swej "Polonii", wydanej w 1575 roku, Marcin Kromer, biskup warmiński, pochodzący z małopolskiego Biecha. Na pierwszej mapie Polski Wacława Grodeckiego, która ukazała się w Bazylei, kraj nasz

przedstawiony został między Odrą a Dnieprem. W 1553 roku ukazał się drukiem poemat o Niemnie i jego ówczesnej regulacji. Wyszedł on spod pióra znanego humanisty Adama Schraetera, rodem ze śląskiej Nysy bądź lużyckiej Żytawy /dokładnie nie wiadomo/. Poemat nosi tytuł "De fluvio Memelo permeabili facto".

Jednak królową rzek polskich i wtedy była Wisła. Najznakomitszy poeta staropolski Jan Kochanowski tak pisał o niej w sympatycznym wierszu "Na most warszawski":

"Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi;
Nalazi fortel król August, jako cię miał pożyć,
A ty musisz swoją dobrą myśl położyć,
Bo krom wiosel, krom prumów już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.

To zaś, że Polska drugiej połowy XX stulecia nawiązuje głównie /choć nie wyłącznie/ do tradycji piastowskich, wcale nie stawia jej w jakiejś wyjątkowej sytuacji. O piastowskiej wszak przeszłości pamiętano bodaj w każdym okresie naszych długich dziejów. Może tylko różne było natężenie emocji związanych z tą pamięcią.

"Gdy orły nasze lotem błyskawicy
Spadną u dawnej Chrobrego granicy,
Gdy ciał podjedzą i krwie całe spłyną,
I skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną!-
Wtenczas, dębowym liściem uwiecznieni,
Rzuciwszy miecze, siądą rozbrojeni!
Rycerze nasi!

Tak pisał w okresie zaborów wieszcz Adam.

I nie był to głos odosobniony. Nieco wcześniej autor naszego hymnu narodowo-religijnego "Boże, coś Polskę", Alojzy Feliński, w klasycznej tragedii "Barbara Radziwiłłówna", wydanej w 1820 roku, takie oto słowa włożył w usta króla Zygmunta Augusta:

"A wkrótce, gdy głos kraju po śmierć lub wawrzyny
Wywoła nas za brzegi Odry albo Dźwiny,
Ujrzycie dzieląc z królem waszym boje krwawe,
Czy mniej jak żonę kocham ojczyznę i sławę".

Przypomnijmy, że Feliński urodził się i większość życia spędził na Wołyniu, co wcale nie przeszkadzało mu pamiętać o Odrze, położonej gdzieś tam na dalekich zachodnich kresach.

Idee Chrobrowe nie były również obce Drugiej Rzeczypospolitej. A idee te to wszak granica na Odrze i Nysie. Lwowskie zaś batiary i orlęta czynnie walczyły także w powstaniach śląskich. to sprawa nie tylko miejscowych Polaków, to sprawa całego naszego narodu. Nie należy o tym nigdy zapominać! Zwłaszcza bodaj tu, na Śląsku, zwłaszcza dziś!

Konstanty Ildefons Gałczyński w "Pieśni o ojczyźnie" pisał:

"Tyś mosty Wrocławia i wiosna w Szczecinie,
i srebrne warszawskie gołębie.

My ciebie, ojczyzno, w swych pieśniach stawimy
i w walce, i w pracy codziennej.

Nam dzień się jak okno otwiera
nad Wisłą i Odrą, i Nysą.
Ojczyzno Szopena, ojczyzno Waltera,
waleczna, ludowa ojczyzno".

Tylko jak spopularyzować dziś tę piękną poezję, tę przepiękną polszczyznę? Oto pytanie, jakie staje przed nami w nowej Polsce, już nie "ludowej"! Czy może dla odmiany przyjdzie nam wykreślić Gałczyńskiego z naszej kultury, i to tylko dlatego, że nie pasuje do tak silnie lansowanej dziś - i tam na górze, i tu na dole - kowbojszczyzny, że nie potwierdza jakiejś nie przemyślanej do końca, pochopnej teorii pana ... - mniejsza o jego nazwisko? /Zresztą to tylko pytanie na marginesie/.

Bo mimo piastowskiego lobby - ekscentrycznego położenia naszej stolicy, które pozostało nam przecież w spadku jeszcze po Polsce przedrozbiorowej, nikt poważny w Polsce Ludowej nie próbował zmieniać. Bo Polska Ludowa to nie tylko ostatnie czterdziestopięciolecie, to również wypadkowa naszej poprzedniej wielowiekowej przeszłości. Toteż totalne jej potępienie z polskiego punktu widzenia jest nie do przyjęcia - mimo że głośny swego czasu "program Wisła" był zupełną utopią. /Nie mówię tu zaś nic o Polsce dzisiejszej, no bo to jeszcze nie jest historia/.

A gdy ongiś wieszcz nasz dumął na paryskim bruku o kraju lat dziecińczych, to pisał:

"Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych przenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą."

Ten nadniemeński krajobraz zna każdy Polak od szkolnej ławy. 12 razy - o ile dobrze udało mi się policzyć - mówi poeta o Niemnie, 3 razy o Wilejce, 2 razy o Łosośnie, raz o Wilii /wszystko to dopływy Niemna/. Wymienia Wartę, Dunaj, ba, nawet Nil; ani razu nie wspomina o Wiśle, ale to oczywiście wcale nie przemawia przeciwko tej rzece, boć na kartach epopei jest obecna i Warszawa, i Gdańsk, i Kraków. Każdy zaś Polak dobrze wie, że leżą one nad Wisłą.

"Czy wy od Polski, fale? Czy wam znany
Dniepr i zielone ponad Wisłą pola?..."

Ósmy rok z dala od ziemi kochanej
Po obcych błoniach goni go niedola.
A jeśli spocznie, jak żuraw na straży
Za Polską wodzi oczyma - lub marzy".

To fragment wiersza "Savannah" Mieczysława Romanowskiego, wysoko cenionego przez współczesnych poety romantycznego, rodem z Pokucia, który poległ w powstaniu styczniowym. W wierszu mowa oczywiście o Kazimierzu Pułaskim.

"Tam gdzie rzeka Odra wpływa do Bałtyku, w Zatoce Szczecińskiej, odgradzając ją od głębin morskich, leży wyspa Wołyń /Wolin/".

To pierwsze zdanie "Sagi o jarlu Broniszu". Powieść Władysława Jana Grabskiego nie jest jednak lekturą obowiązkową w naszych szkołach. Dumna Sigrida nigdy też nawet nie próbowała konkurować z Wandą, co nie chciała Niemca i utopiła się w Wiśle. O Wandzie wie każde polskie dziecko. Ale "Nad Niemnem" jest obowiązkową lekturą w szkołach. Tak samo, jak "Ogniem i mieczem" czy "Pan Wołodyjowski".

Bo dla wielu milionów nawet dzisiejszych Polaków ziemię litewskie, białoruskie lub ukraińskie, a więc dorzecza Niemna, Dniepru, Dniestru czy Prutu, to kraj ich lat dziecińczych, albo ich ojców, dziadów, pradziadów, których ci dziś jeszcze żyjący znali i ciągle pamiętają. Zdarzało się też, i to nierzadko, że pierwszą ich mową był język litewski, białoruski bądź ukraiński, a czasem łotewski czy żydowski. To nie były dla nich języki obce. Nie wolno również i o tym zapominać! Z ich zaś znajomością języka polskiego nieraz różnie bywało. Oni sami bądź ich potomkowie inaczej więc pojmują naszą przeszłość niż rodacy znad Odry czy Wisły. Rzetelna nauka / i to nie tylko historiografia/ nie może tego nie uwzględnić.

Gdy zaś Polacy - i ci starszej daty, i ci co nieco podrośnięci z ostatnich nawet pokoleń - zasiadają za gościnnym, weselnym bądź świątecznym stołem, to jeszcze dziś, tak jak i ongiś, przed laty, znacznie częściej śpiewają "Za Niemen, za Niemen" czy "Tam szum Prutu, Czeremoszu" niż "Wisło moja Wisło..."; a już całkiem rzadko usłyszymy - oczywiście poza Śląskiem - jakąś pieśń o Odrze. To zastanawiające! Natomiast ciągle jeszcze wpadnie nam w ucho, zwłaszcza na wschodzie kraju lub w domostwach potomków zabużańskich bądź zaniemeńskich tak zwanych repatriantów, śpiewana co prawda łamanym językiem ukraińskim dumka "Rewe ta stohne Dnibr szyrokyj"/.Chociaż chyba sto procent tych wokalistów nie wie, że śpiewa pieśń samego Tarasa Szawcenki/.

I nic w tym wszystkim dziwnego, bo to przecież nasza przeszłość, tkwiąca w narodzie świadoma bądź podświadoma tradycja dawnych stuleci. To rzeki naszej burzliwej, bogatej i jakże pięknej historii. A wśród tych rzek na poczesnym miejscu znajduje się także nasza, polska Odra. I od czasu do czasu chyba warto nad tym spokojnie, bez zbędnych emocji, podumać.

Bogusław Czechowicz

Kaplice loretańskie na Śląsku (Cz.1)

Wśród zabytków potrydenckiej pobożności, wpisanych na trwałe w krajobraz kulturowy Śląska, uwagę zwracają obiekty nieliczne, ale istotne. Loreta - bo tak je w skrócie nazywano, wraz ze swą rozbudowaną warstwą treściową, tak pokrewne licznym kalwariom, Świętym schodom, Grobom Chrystusa i innym obiektom pielgrzymkowym, są nieliczne. Ich liczba, nawet jeśli uwzględnić stan z końca XVIII wieku (nie wszystkie się zachowały), nigdy nie przekraczała dziesięciu. Warto jednak zająć się nimi. Impulsem skłaniającym do syntetycznego spojrzenia na zagadnienie w skali regionu było pojawienie się monograficznych opracowań kaplic w Głogówku, Lubiążu; poniekąd także w Krzeszowie¹. Oszczędzając Czytelnikom przeglądu literatury, czas przejść do rzeczy.

Geneza²

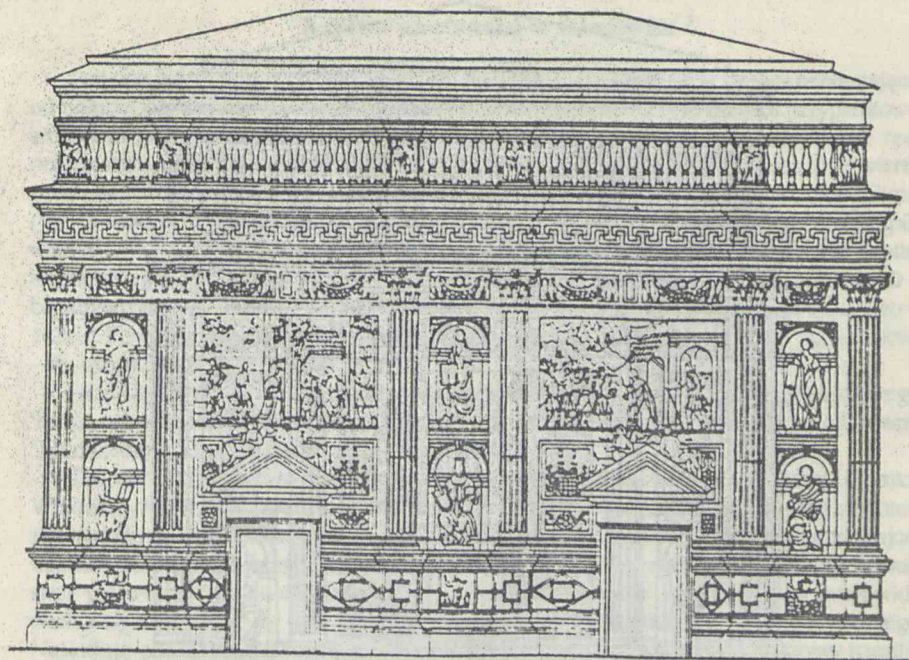
Według legendy spisanej ok. 1470 roku przez Pietra di Giorgia Tolomei z Teramo, istniał w Nazarecie domek należący do Marii. W nim się urodziła, spędziła życie i zakończyła swą ziemską egzystencję. Tu też przez 30 lat Chrystus sposobił się do swej odkupicielskiej misji. W domku Marii wreszcie apostołowie odprawiali msze święte, czyniąc zeń pierwszy kościół. Po 1291 roku, gdy Turcy zdobyli ostatni skrawek Ziemi Świętej, nastąpiło cudowne przeniesienie domku z Nazaretu do Dalmacji, stąd zaś 10.12.1294 r. do Loreto w Italii. Tyle legenda.

Romański kościółek z XII/XIII w. uznany przez wiernych za domek z Nazaretu cieszył się stale rosnącym kultem, który w XV w. nabrał znaczenia ogólnoeuropejskiego. Z inicjatywy kardynała Giarolamo Basso della Rovere (późniejszego papieża-wojownika i wielkiego mecenasa sztuki Juliusza II) pod koniec XV w. rozpoczęto budowę monumentalnego kompleksu pielgrzymkowego, złożonego głównie z Casa Santa (świętego domku), mieszczącej go okazałej bazyliki i pałacu w formie podkowy. W realizacji zamierzenia brali udział m.in. Antonio da Sangallo Młodszy, Melozzo da Forlì i sam wielki Donato Bramante. On to zaprojektował renesansową obudowę domku. Jej projekt pochodził z 1509 r. Przy współpracy Giulia Romano zastąpił on drewniany strop sklepieniem kolebkowym, zmienił układ otworów wejściowych. Bramante uwzględnił legendę, według której jego oryginalne mury nie chciały się łączyć z innym materiałem. Pozostała więc szczelina, z trzech stron wąska, z jednej strony szeroka. Ponadto Bramante, chcąc uwiarygodnić legendę, pewne elementy wyposażenia wnętrza (figura Marii i krzyż) zaprojektował z czarnego drewna cedrowego, takie bowiem występuje w Ziemi Świętej. W l. 1524 - ok. 1550, dalszych uzupełnień, głównie w zakresie dekoracji rzeźbiarskiej elewacji, dokonali: A.Sansowino, P.Lombardi, N.Tribolo, A.Mocsa.

Casa Santa w Loreto wyglądał w efekcie następująco: zbudowany na planie prostokąta, składał się z dwóch, oddzielonych od siebie części: podwyższonej o jeden stopień strefy ołtarzowej i części przeznaczonej dla wiernych. Posiadał po dwa wejścia na każdym z dłuższych boków, przy czym te wiodące do strefy ołtarzowej służyły duchowieństwu, dwa pozostałe umożliwiały swobodny przepływ pielgrzymów. Na ścianie wschodniej, ołtarzowej, znajdowały się nisze. To pamiątka po Marii, służyły jej bowiem jako szafki na produkty żywnościowe. W niszy znajdującej się nieco wyżej niż pozostałe, mieścił się czarny posąg Marii, który według legendy wyrzeźbić miał św. Łukasz. Na przeciwległej ścianie, nad znajdującym się tam okienkiem, wisiał także czarny krzyż wykonany przez św. Piotra. To pamiątka po pierwszych, odprowadzanych tu przez apostołów nabożeństwach. Samo okienko w ścianie zachodniej to "dokument" Zwiastowania. Przez nie bowiem wniknął do środka Archanioł Gabriel. Miał się on oprzeć o stojącą na środku kolumnę, która w trakcie przenosin domku nie dała się wyrwać z ziemi i wraz z podłogą pozostała w Nazarecie. Śladem owej kolumny jest okrągły otwór w sklepieniu. Na ścianach rozmieszczono w nieładzie barwne plamy - to malowidła stanowiące dekorację domku z czasów Marii. O tym, że domek w istocie był przenoszony, zaświadcza także pewna ilość spękań we wnętrzu. Elewacje otrzymały podziały kolumnowe, tworzące trzy osie na węższych bokach (środkowa szersza), oraz pięć osi na bokach dłuższych (środkowa i dwie skrajne szersze). Pary kolumn, między którymi w spiętrzonych niszach znajdują się posągi proroków i Sybill, wsparte są na wydatnej partii cokołowej, przewanej otworami wejściowymi z trójkątnymi naczółkami. Dźwigane przez kolumny belkowanie z geometrycznym fryzem, zwieńczone jest balustradą-attyką, kryjącą dach pograżony. W szerszych osiach międzykolumnowych znajdują się płaskorzeźby przedstawiające sceny z życia Marii. Prorocy (Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Amos, Jonasz, Zachariasz, Mojżesz, Dawid, Malachiasz, Balaam) oraz Sybille występują tu, ponieważ to ich zapowiedzi i przypowieści przygotowały ludzkość na przyjście Chrystusa-Mesjasza, a także uczestniczenia w dziele zbawienia Jego Matki.

Wygląd i treści ideowe domku Marii w Loreto opisane zostały w wielu książkach-wzornikach, propagujących zarówno kult Matki Boskiej Loretańskiej, jak i samą ideę budowy kopii jej domku. Wymienić tu można wydaną w Rzymie w 1531 r. i wznawianą w ciągu 100 lat aż 16 razy pozycję J. Angelity "De almae domus lauretanae in argo Recatensi...", czy także mającą wiele wydań książkę H. Turselliniego "Laurentanae Historia libri quinque" (Roma 1598). Upowszechniły one w całej Europie budowę tych specyficznych obiektów kultu maryjnego, które po soborze trydenckim stały się ważnym narzędziem w walce z reformacją.

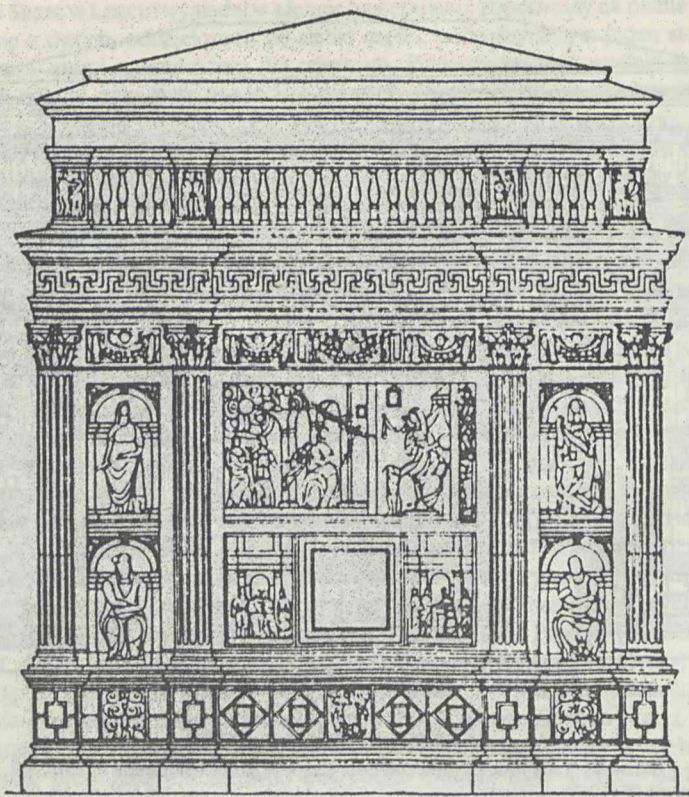
Ich wznoszenie popierali w swym rozległym państwie Habsburgowie. Przyczyną było m.in. to, że cesarz Ferdynand II odbywszy pielgrzymkę do Loreto, oddał się tam w opiekę Matce Bożej. Nie bez znaczenia dla Habsburgów było wspomniane już pierwsze ustawienie domku w Dalmacji, należącej wówczas do austriackiej monarchii. Uznano to za dowód szczególnych łask dla cesarskiej rodziny, co nie pozostało bez wpływu na osobiste zaangażowanie w budowę kopii Casa Santa.



Kaplica Loretańska w Pradze

wg J. Bukowsky "Le type de construction de la Chapelle dans l'architecture du baroque de Boheme (w) Historia IV (1968)

Pierwsze tego typu obiekty powstały w Mikulovie na Morawach, w Pradze na Hradczanach i wiedeńskim kościele augustianów (1627 r.). W Czechach w l. 1650-1690 powstało 16 takich kaplic, w l. 1690-1720 kolejnych 16. Bardzo wiele domków loretańskich wzniesiono także w Bawarii. Tak bujny ich rozwój nie mógł pozostać bez wpływu na Śląsk. Szczególnie - jak się zdaje - ważną w łańcuchu rozwojowym była budowla praska, wzniesiona na terenie klasztoru kapucynów na Hradczanach w l. 1626-1631 przez G.B. Orsiniego. Jest ona bardzo wierną kopią oryginału. W ciągu całego XVII w. i głównie w 1 poł. XVIII w. nastąpiła rozbudowa kompleksu według projektów znakomitego K.I. Dientzenhofera, czyniąc zeń okazały zespół pielgrzymkowy, nie obojętny śląskim realizacjom.



Kaplica Loretańska w Pradze

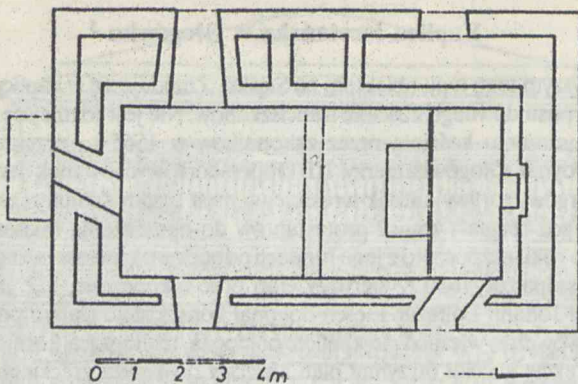
Kaplica loretańska w Głogówku ³

Jest ona pierwszym tego typu obiektem na Śląsku. Znajduje się w kaplicy przylegającej od północy do korpusu dawnego kościoła franciszkanów. Nie jest to miejsce przypadkowe, albowiem po opuszczeniu kościoła przez zakonników w 1565 r., przeszedł on w ręce protestantów. Ordynat Głogówka Jerzy III Oppersdorf, wychowanek jezuitów, wierny poddany Habsburgów, gorliwy katolik wreszcie, w myśl zasady "cuius regio, eius religio" ("czyja władza, tegoż religia") zmusił protestantów do opuszczenia miasta, co nastąpiło w 1629 r. W tymże roku rozpoczęto z jego fundacji odbudowę kościoła i wznoszenie kaplicy loretańskiej. W listopadzie 1630 r. pierwszy etap prac zakończono, a 7 grudnia 1630 r. biskup wrocławski Johann Baltazar Liesch dokonał konsekracji. Dalsze prace podjęto w 1636 r. Powstała wówczas: wieża, dwie kaplice: północna, mieszcząca Loreto i południowa - św. Anny. W efekcie kościół otrzymał plan zbliżony do krzyża greckiego.

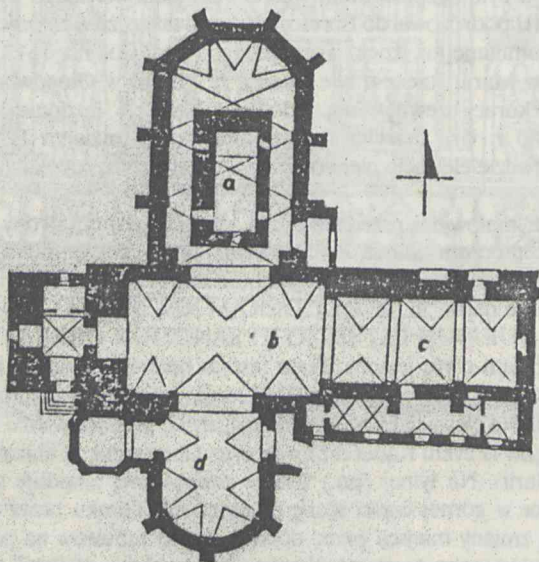
Ambicją Jerzego III było stworzenia dla Górnego Śląska ośrodka pielgrzymkowego. Temu celowi służył wydany w 1636 r. w drukarni zamkowej przewodnik modlitewnik "Manusculum Domus Lauretanae Glogoviensis".

Trudno orzec, co było bezpośrednim wzorem dla głogówieckiego Świętego Domku. Wiadomo, że Jerzy III podróżował do Loreto, wiadomo także, że w zbiorach jego biblioteki znajdowało się wspomniane już dzieło Turselliniego (wyd. Colonia 1612 r.) propagujące wznoszenie domków Marii. Rzecz o tyle trudna, że Loreto w Głogówku nie zachowało swej pierwotnej dekoracji zewnętrznej. zdobiące elewacje iluzjonistyczne malowidła pochodzą z ok. 1780 r. i są dziełem śląsko-morawskiego malarza F.A. Sebastianiego. Naśladują one wprawdzie elewacje pierwowzoru ale w stylistyce rokoka (motywy rocaille, wazony, kwiaty)⁵.

Ikonografia tych malowideł przedstawia się następująco: od strony pd. (nawy) namalowane zostało retabulum ołtarza Zwiastowania, poprzedzone mensą z figurą Marii; nad nią namalowany także przez Sebastianiego obraz na płótnie przedstawiający Zwiastowanie; wyżej, w kartuszu napis "SUM QUODERAM NEC ERAM QUOD SUM/NUNC DICOR UTRUM QUE/NUN EST IN TOTO SANCTIOR ORBE/LOCUS" ("Jestem czym byłem, a nie byłem czym jestem. Teraz jestem nazwany jednym i drugim. Nie ma miejsca bardziej świętego na całej ziemi")⁶. Całość zwieńczono promienistą glorią z monogramem Marii. Na elewacjach bocznych znalazły się przedstawienia Pokłonu Trzech Króli, Pokłonu Magów (z cyklu Radości Marii), oraz Obrzezanie i Ofiarowanie w świątyni (z cyklu Boleści Marii). Na tylnej (pn.) ścianie zewnętrznej znajduje się dwustrefowe malowidło ukazujące w górnej części scenę przeniesienia domku przez anioły, w dolnej historię trzykrotnej zmiany miejsca przez domek, napad rabusiów na pątników, kłótnię dwóch braci (?), i pielgrzymkę, w niszach ukazano 10 proroków i 10 Sybill zapowiadających kolejne momenty z życia Marii i Jezusa. Na ścianie pd. są to: Sybilla symeriańska (z lewej) i erytrejska (z prawej); w południowej części elewacji wsch. znajduje się Sybilla helosponcka, zaś w analogicznym miejscu elewacji zach. Sybilla tyburtyńska (każda z Sybill



Głogówek, Domek Loretański. Rzut poziomy.



Głogówek, kościół Franciszkanów. Rzut poziomy:
 . a. Domek Loretański, b. nawa, c. prezbiterium,
 d. kaplica św. Anny. (wg Mras op.cit.)

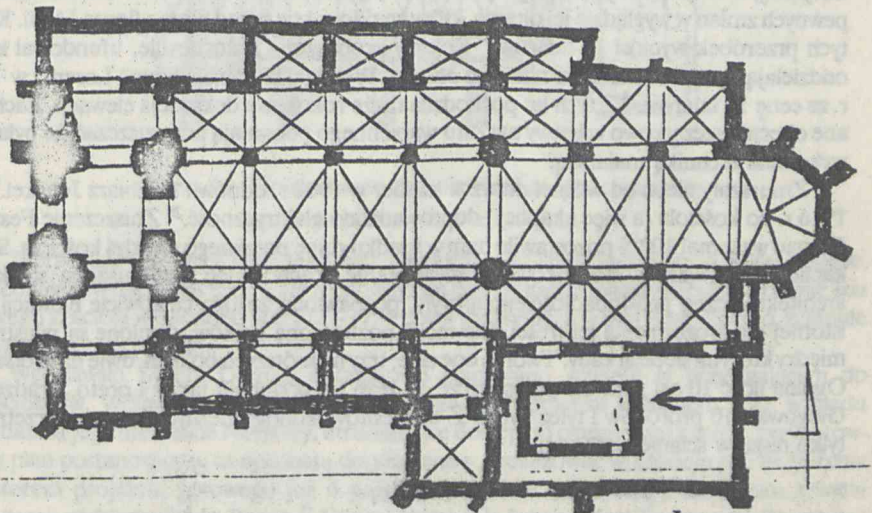
przepowiadała inne wydarzenie z życia św. Rodziny, rozpoznaje się je po trzymanyh w rękach atrybutach, nie wszystkie jednak z głogówcekich Sybill je posiadają, toteż ich identyfikacja nie jest do końca możliwą).

Wnętrze zawiera wszystkie niemal elementy jakie wystąpiły w Casa Santa w Loreto, nie będą więc tu omawiane. W odniesieniu do znajdującej się tam dekoracji malarskiej wspomnieć tylko wypada, że "(...) malowidła znad dawnych drzwi, przedstawiające Marię z Dzieciątkiem, z koronami na głowach, brodatego mężczyznę z księgą i kobietę z palmą w ręce czy malowidła ze wschodniej ściany z Madonną i stojącymi obok dwoma postaciami mężczyzn (...)"⁷ treściowo także wierne są tym z Loreto i pochodzą być może z czasów budowy domku.

Kaplica Loretańska w Głogowie

Znajduje się ona w ruinach dawnego kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja.

Nękania wojnami Głogów nie uniknął zniszczeń w czasie wojny trzydziestoletniej. W 1642 r. kościół św. Mikołaja spalili i splądrowali Szwedzi. Zniszczeniu uległ wtedy cały jego wystrój. Gdy opuścili miasto w 1650 r. nadszedł czas na odbudowę wojennych zniszczeń. Prace przy kościele rozpoczęto w rok później, dokonując w ciągu najbliższych lat jego barokizacji.⁸ Jednym z jej elementów była budowa Loreta "qualis Glogoviae-Minoris



Kościół św. Mikołaja w Głogowie. Lokalizacja kaplicy.

W/g. J. Eyrymuth. M. Kutzner. op. cit. z poprawkami autora.

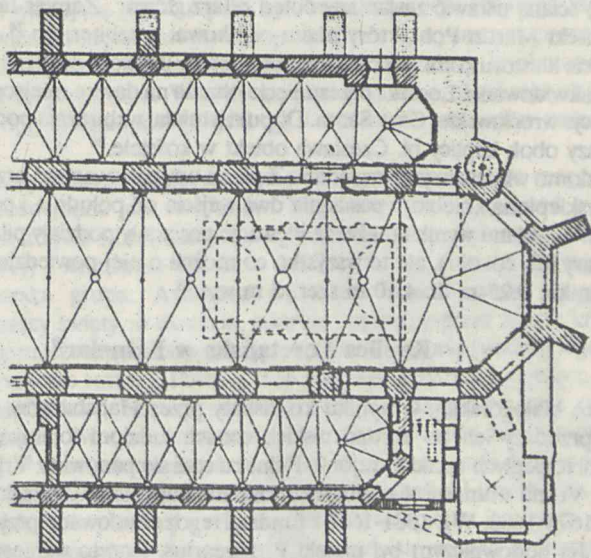
pridem visitur" ("jakie w Głogówku od dawna jest oglądane" B.C.)⁹ Jego fundatorem był burmistrz Głogowa Joachim Frantz Gross¹⁰ Także i w tym przypadku posłużono się książeczką-wzornikiem "Liber Laurethanae Domus..."¹¹ Projekt wzniesienia nowego obiektu kultowego zatwierdził w dn. 27.04.1668 r. biskup wrocławski Sebastian von Rostock. Wiele starań w kierunku realizacji planu poczynił ówczesny proboszcz u św. Mikołaja Machius, nie było mu jednak danym doczekać budowy, bowiem zmarł niebawem. Dopiero za "rządów" energicznego proboszcza Johanna Karla Zahna w dn. 10.05.1672 r. w obecności fundatora wmurowano kamień węgielny.¹² Jako miejsce pod budowę wybrano tzw. starą zakrytą¹³, przylegającą od południa do prezbiterium. Realizacja trwała rok, zaś jej koszt wyniósł 2300 talarów.¹⁴

O tym jaką funkcję pełniła kaplica loretańska w religijności ówczesnych głogowian informuje porządek nabożeństw w kościele św. Mikołaja. W niedzielę i święta zaczynało od odprawienia o godz. 5.45 Drogi Krzyżowej, w czasie jej trwania o godz. 6.00 celebrowano w kaplicy loretańskiej mszę św. czytana, o godz. 7.00 była msza śpiewana oparta o fundację Bractwa Zwiastowania NMP., o godz. 8.00 głoszone kazanie, zaś po nim następowała suma. Nadto w ciągu tygodnia odprawiano cztery stałe nabożeństwa w kaplicy loretańskiej o godz. 6.00.¹⁵

Fatum ciężące nad Głogowem nie pozwoliło długo cieszyć się jego mieszkańcom spokojem. Wielki pożar miasta 13 marca 1756 r.¹⁶ spowodował zniszczenia na farze miejskiej, a w tym samym w kaplicy loretańskiej. Proboszcz Scholtze w 1768 r. dokonał pewnych zmian w wyglądzie jej ołtarza, który znajdował się przed niszą z figurą Marii. Koszt tych przeróbek wyniósł 15 talarów.¹⁷ Kolejny proboszcz - Francheville, ufundował kratę oddzielającą wspomnianą już niszę od ołtarza. Wykonał ją miejski kowal Lorentz w 1773 r. za cenę 16 talarów.¹⁸ Z tych lat pochodziła także rokokowa dekoracja elewacji. Zachowane obecnie szczytkowo warstwy narzutu wapiennego pozwalają przypuszczać, że była ona wykonana techniką malarską.

Zmurszały nieco od wilgoci ołtarz w kaplicy w 1902 r. odnowił rzeźbiarz Joeckel.¹⁹ W 1916 r. do kościoła (a więc i kaplicy) doprowadzono elektryczność.²⁰ Zniszczenie Festung Głogau w niemal 100% pozostawiło nam w spadku ruinę potężnego niegdyś kościoła. Sama kaplica przetrwała w stosunkowo niezłym stanie. Zachowując nienaruszoną strukturę architektoniczną prostopadłościenną bryłę, pozbawiona została całkowicie elewacji, tak istotnej dla zrozumienia jej treści. Elewacje, pozbawione tynków, dzielone są pilastrami, między którymi ślepe arkady. Tworzą one osie; trzy na krótszych bokach, dwie na krótszych. Ogólna ilość 10 osi pozwala przypuszczać, że było tu, podobnie jak w Loreto, Pradze czy Głogówku 10 proroków i tyleż Sybill. Z elementów ikonograficznych wnętrza przetrwały tylko nisze w ścianie wschodniej.

Kaplica Loretańska we Wrocławiu



Kościół św. Wojciecha we Wrocławiu. Lokalizacja kaplicy.

(wg L. Burgemeister, G. Grundmann op. cit.)

Wprawdzie trzecim z kolei tego typu obiektem na Śląsku było Loreto w Krzeszowie, to jednak ze względu na fakt, iż nie zachowało się ono do naszych czasów, bowiem w miejscu starego kościoła wzniesiono w l. 1729-1735 nową świątynię, a w niej nowe Loreto, zostanie ono omówione później.

Wrocławski Świąty Domek początkowo planowano wznieść w przylegającym do kościoła św. Wojciecha kościółku św. Józefa, zwanym polskim kościołem.²¹ Ze względu jednak na jego niewielkie rozmiary, utrudniające dostęp do planowanej kaplicy, przygotowany plan postanowiono, za aprobatą dominikanów, zrealizować w kościele św. Wojciecha. Autorem projektu, gotowego już 6 października 1679 r. był znany na Śląsku z wielu realizacji architekt Carlo Rosso.²² Fundatorami byli Johann Karl Frantz von Wuerben i jego żona Juliane Polyxena. Koszt wyniósł 340 guldenów. Budowę planowano zakończyć 8 września 1680 r., ta jednak przeciągnęła się i dopiero 31 sierpnia 1681 r. biskup Karl Frantz Neander dokonał uroczystej konsekracji.²³

Domek loretański usytuowany był w zach. części prezbiterium, zachodząc częściowo pod przeszło krzyżowe kościoła. Taka jego lokalizacja psuła widok wnętrza, akustykę i w ogóle utrudniała odprawianie nabożeństw. Dlatego też przeor Hubert Dubelius postanowił przesunąć go ku wschodniemu zamknięciu prezbiterium, a przed jego przednią (zachodnią) ścianą ustawić zastłany dotąd ołtarz główny. Zamiar ten w 1741 r. zrealizował architekt Martin Pohl, który nadto otynkował prezbiterium.²⁴

Po kasacie klasztoru komisja kościelna obejrząwszy kościół 6 października 1820 r. uznała za słuszne zlikwidowanie Loreta i przesunięcie ołtarza na dawne miejsce.²⁵ Tak zakończyła się egzystencja wrocławskiej Casa Santa. Dopuki istniała, wzbudzała podziw i uznanie, jako najpiękniejszy obok kaplicy bł. Czesława obiekt w kościele.²⁶

Nie wiadomo właściwie jak wyglądała. Z planu opublikowanego przez Blasela wynika, że była przysklepiona kolebką i posiadała dwa wejścia od południa i północy, oraz jedno od wschodu.²⁷ Z planu wynika także, że elewacje posiadały podziały pilastrowe (widoczne uskoki gzymсы lub cokołu), ale to wszystko co można o niej powiedzieć. Nadto znane są wymiary domku: 9,25 m dł. 4,10 m szer. 5 m wys.²⁸

Kaplica Loretańska w Fulneku²⁹

Po klęsce białogórskiej, w wyniku konfiskaty przez Habsburgów dóbr zbuntowanej szlachty i sprzedaży ich po bardzo niskich cenach ludziom lojalnym wobec Wiednia, właścicielami rozległych włości w rejonie Fulneku stali się panowie z Vrba. W 1668 r. Jan Frantisek z Vrba ufundował w Fulneku klasztor kapucynów. Kościół św. Fózefa wzniesiono w l. 1674-1683. W l. 1681-1683 z fundacji tegoż zbudowano przy klasztorze kaplicę loretańską. Jej budowniczym był niejaki P. Elzearius. Loreto wzniesiono obok starego cmentarza. 11 rzeźb zdobiących kaplicę wykonał F. Sadler z Ołomuńca. Wzorem bezpośrednim było Loreto w Mikulov - najstarsze w Czechach.³⁰ W 1706 r. Domek Marii otoczono arkadowym krążankiem (analogicznie jak w Pradze).

Polityka wewnętrzna cesarza Józefa II, przejawiana przez niego chęć narzucenia władzy świeckiej Kościołowi, przyniosły zmianę klimatu religijnego w Czechach. Władze ingerowały nawet w sprawy kultu np. ograniczano liczbę procesji, regulowano ilość palących się w kościołach świec itp.³¹ Na fali tych poczynań w 1783 r. zburzono Loreto w Fulneku. Na jego miejscu wzniesiono potem stojący do dziś empirowy pałacyk zwany "villa Loreto".³²

Kaplica Loretańska w Henrykowie

Znajduje się ona w północnym ramieniu transeptu kościoła klasztorowego pw. NMP. Ufundowana została za "rządów" opata Heinricha Wiktoryna Kehlerta (1681-1702).³³ Bezpośrednim wzorem była kaplica krzeszowska, wzniesiona w l.1676-1678. Nie bez znaczenia był tu zapewne dłuższy pobyt Kehlerta w Krzeszowie, nim objął funkcję opata w Henrykowie.³⁴ Loreto henrykowskie zbudowano w pierwszym etapie barokizacji świątyni, prowadzonej przez Kehlerta, w 1685 r.³⁵ Jej wygląd z tego czasu nie jest znany,

gdz obecna jej forma jest wynikiem daleko posuniętej późnobarokowej przebudowy. Jej inicjatorem był opat Gerhard Wiesner (1732-1749).³⁶ Henrykowski Świąty Dom po przebudowie, inspirowanej być może drugą kaplicą loretańską w Krzeszowie, zabudowując ramię transeptu, posiada jedną elewację, pełną późnobarokowej ekspresji, wyrażoną głównie falującą, wibrującą strukturą i bogactwem dekoracji. Elewacja ta, pełniąca rolę fasady Loreta, zwieńczona jest wielokrotnie przelamanym, wydatnym gzymsem, wspartym na czterech pilastrach i dwóch kolumnach w partii centralnej, flankujących retabulum ołtarza św. Jana Nepomucena. W niszach między pilastrami (skrajnych), znajdują się rzeźby dwóch świętych biskupów (ubytki rąk i, być może, atrybutów uniemożliwiają ich rozpoznanie).

Wnętrze kaplicy posiada wszystkie niemal elementy opisane we wstępie.³⁷ Fasada w całości niemal poświęcona jest św. Janowi Nepomucenowi. I tak nad wejściami miast tradycyjnych scen z życia Marii, znajdują się supraporty z reliefowymi przedstawieniami spowiedzi (z lewej) i wrzucenia św. Jana do Weltawy (z prawej). W części środkowej widnieje rzeźbiarska grupa: Apoteoza św. Jana Nepomucena, nietypowa w jego ikonografii. Klęczący święty, w ekstazie, adoruje trzymany przez anioła krucyfiks. Drugi anioł, nakazujący milczenie, wskazuje na język otoczony glorią (według legendy świętemu wyrwano język podczas tortur). Putta u stóp świętego trzymają: gorejące serce (symbol wiary), palmę męczeńską, biret (symbol stanu kapłańskiego) i księgę (aluzja do jego nauczycielskiej misji). "Motyw zachowania tajemnicy spowiedzi został tutaj rozpisany na wiele głosów(...)".³⁸ Zestawienie aspektu spowiedzi w ikonografii św. Jana Nepomucena oraz MB Loretańskiej spotkać można w koście. benedyktynek w Lubomierzu (kapł. św. Jana Nepomucena i MB Szkaplerznej z namalowaną na sklepieniu ilustracją wezwań Litanii Loretańskiej). Pod omawianą grupą rzeźb znajduje się mensa w formie sarkofagu z relikwiami świętego w ustawionym na niej niewielkim relikwiarzu. Nad wejściami do kaplicy dwa herby (prawy to herb opactwa Zirc na Węgrzech, związanego z Henrykowem). Na gzymsie, nad pilastrami siedzą putta trzymające tkaniny z napisami (od lewej): Ameryka, Africa, Europa, Asia, stanowiącymi być może aluzje do misyjnej działalności Kościoła. We wnętrzu uwagę zwraca misternie kuta barokowa krata, przed nią mensa ołtarzowa, na antependium której monogram Marii, Jezusa i św. Józefa.

Szerszy kontekst ideowy dla henrykowskiego Loreta tworzą w koście. klasztorным kaplice: św. Józefa oraz Grobu Pańskiego, tak charakterystyczne dla barokowej, "masowej" pobożności, pełnej obrazowych misterii i pielgrzymek.

Przypisy

1.P.MRAS, Domek Loretański w Głogówku/w/ Roczniki Sztuki Śląskiej/ T.XIV.(1986), s.139-150, M.Żydowicz, Kaplica Loretańska w kościele pocysterskim w Lubiążu./w/j.w.s.151-160, N.Luterotti. Von unbekanntem Grussau. Wolfenbuettel 1982.

2.O legendzie i historii Casa Santa piszę w oparciu o: P.MRAS. op.cit. M.ŻYDOWICZ. op.cit. oraz: M.MICHALCZUK, Domek Loretański w Gołębju. Geneza jego treści ideowych i artystycznych. /w/ Treści dzieła sztuki. Matrialy Sesji Stow-

arzyszenia Historyków Sztuki. Gdańsk. grudzień 1969. Warszawa 1969, s.153-171.

3. O kaplicy, w Głogówku piszę w oparciu o: P.MRAS, op.cit, T.CHRZANOWSKI, Głogówek, Wrocław 1977, T.KONIETZNY, Die Loretokapelle in der Klosterkapelle zu Oberglogau, /w/ Oberschlesische Heimat, XIV,1920, s.1-4, A.ZAWIERCAN, Domek Loretański w Głogówku. /w/ Wiadomości urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego.,XXVII (1972) s.91-95.

4. PMRAS, op.cit. s.140-141.

5. Op.cit.

6. Tłum. P.MRAS, op.cit. s.145.

7 Op.cit. s.144.

8 J.EYSYMONTT, M.KUTZNER, Architektura kościoła św.Mikołaja w Głogowie. /w/ Roczniki Sztuki Śląskiej. T.II, (1963), s.35.

9 K.KASTNER, Die Glogauer Stadtpfarrkirche zum hl. Nicolaus. Schweidnitz, 1922. s.3.

10. Op.cit.

11. Op.cit.

12. Op.cit., J.MINSBERG, Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau, Bd.2, Glogau 1853, s.547.

13. Jak podają J.EYSYMONTT, M.KUTZNER op.cit. s.35, były to dawne kaplice Imienia Jezus i św. Barbary, przebudowane w końcu XV w. na zakrystię.

14. J.BLASCHKE, Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes. Glogau 1913, s.76-77, Autor ten podaje powyższą sumę jako koszt odnowienia kaplicy loretańskiej, powstałej według niego wcześniej. Podobnie uważa H.LUTSCH. Verzeichnis der Kunstdenkmaler der Provinz Schlesien. Bd.III. Breslau 1891. s.32. Podana przez nich data 1429 jako czas wzniesienia Loreta jest nie do przyjęcia. Być może dotyczy ona budowy lub przebudowy gotyckiej kaplicy (zakrystii?) w której Loreto potem wzniesiono.

15. W.URBAN. Z dziejów duszpasterstwa katolickiego w archidiecezji opolskiej i głogowskiej w czasach nowożytnych. T.II. Archidiecezja głogowska. Warszawa 1975. s.179.

16. H.HOFFMANN. Die katholischen Kirchen in Glogau. Glogau, 1934. s.28-29. K>KASTNER, op.cit. s.33, podaje, że pożar ten miał miejsce w 1758 r.

17. K.KASTNER, op.cit. s.33.

18. Op.cit.

19. Op.cit.

20. Op.cit. s.18

21. K.MATWIJOWSKI, Uroczystości, obchody, widowiska w barokowym Wrocławiu. Wrocław 1969. s.100, Wilhelm Dobrodziński, proboszcz z Bukowca i Grabowna ufundował ołtarz, dobroczyńcą kościoła był także J.Lubomirski.

22. Do dzieł jego należy przebudowa zamku w ólawie, kapł. Najśw. Sakramentu przy katedrze, Mauzoleum Piastów w Legnicy, Kierował też pracami przy wznoszeniu kapł. św.

Elżbiety przy katedrze. Zob. H.DZIURLA. Architektura drugiej połowy XVII w. /w/ Sztuka Wrocławia. pod red. T.BRONIEWSKIEGO, M.ZLATA, Wrocław, 1967, s.270 in., K.KALINOWSKI. Architektura doby baroku na Śląsku. Warszawa 1977, s.54-56.

23 H.LUCHS. Bildende Künstler in Schlesien nach Namen und Monogrammen. /w/ Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens. V, 1863, K.BLASEL. Geschichte von Kirche und Kloster St.Adalbert. Breslau 1912, s.65, H.LUTSCH. op.cit. Bd.I s.54, L.BURGEMEISTER, G.GRUNDMANN. Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau. Bd.I, Breslau 1930, s.220,226.

24. H.LUCHS. op.cit. s.49, K.BLASEL. op.cit. s.105-108, L.BURGEMEISTER, G.GRUNDMANN. op.cit. s.220.

25. K.BLASEL. op.cit. s.105-108.

26. D.GOMOLCKE. Des kurzgefasten Inbegriffs der vornehmsten Merkwidigkeiten in der Keyser und Koenigl. Stadt Breslau. Breslau 1733, T.I, s.127.

27. K.BLASEL. op.cit. s. 65 i 106, plan kaplicy, bardzo schematyczny zamieszczają też L.BURGEMEISTER, L.GRUNDMANN, op.cit. s.219, brak tu okna (?) wschodniego.

28. K.BLASEL, op.cit. s.65, dla porównania, wymiary kaplic w Głogówku (4,56-4, 09-4,21) i w Loreto (9,03-4, 10-4,30), (dł., szer., wys. w m.), P.MRAS, op.cit. s.143.

29. Fulnek - miasteczko na pograniczu śląsko-morawskim (wgranicach Czechosłowacji), leżące 23 km. na pd. od Opawy, na pn. od zakola Odry.

30. A.KONIGOWA-KUDELKOWA. Umieleckie pamiatki mesta Fulneku. /w/ Fulnek. Mesto Jana Amose Komenskeho. Praca zbiorowa. Praha 1953, s.14-21.

31. H.WĘRESZYCKI. Historia Austrii. Wrocław 1972, s.149-151.

32. A.KONIGEROWA-KUDELKOWA. op.cit. s.18.

33. H.LUTSCH. op.cit. Bd.II, s.88, B.STEPHAN. Kloster Heinrichau und seine Kunstschätze. Breslau 1935, s.52,55, (PFITZNER) Versuch einer Geschichte des vormaligen Fuerstlichen Zistenzienser-Stiftes Heinrichau bei Muensterberg in Schlesien. Breslau 1846, s.209,221, T.KONIETZNY. Kloster Heinrichau. Festschrift zur Siebenhundertjaehrigen Wiederkehr des Stiftes. 1927, s. 16, H.GRUGER. Heinrichau. Geschichte eines schlesischen Zisterzienserklosters. 1227-1977. Koeln, Wien 1978, s.276.

34. H. GRUGER. op.cit. s.289.

35. Op.cit. s.276.

36. Op.cit.

37. We wnętrzu, pod posadzką znajdują się groby opatów: Kaspara Liebichena (+1668), H.Kehlerta (+1702).

38. K. KALINOWSKI. Rzeźba barokowa na Śląsku. Warszawa 1986, s.282-283.

Warta Bolesławiecka

Ta mało znana, a nawet chyba ogółowi nieznaną wieś leży na południowschód od Bolesławca, na skraju Pogórza Bolesławieckiego (część Pogórza Izerskiego). Szkoda, bo znajdują się tu ciekawe zabytki i przebiegają interesujące szlaki piesze.

Do najmniej znanych średniowiecznych warowni należą dziś już nie tylko ruiny grodu, zachowane na południozachód od wsi, na skraju lasu, tuż przy polnej drodze. Strzegł on Wysokiej Drogi, przy której pełnił funkcję stacji celnej na niej, jak wzmiankowano w 1217 r. W 1340 r. wznosił się tu już zameczek, przejęty wówczas przez Henschelina (Hansa) z Warty od znanej rodziny Zedlitzów. Obiekt ten zyskał później nazwę Sternberg, co można przetłumaczyć jako Gwiezdny Zamek, albo jeszcze lepiej - jako Gwiezdno. W 1579 r. zamek był jeszcze użytkowany, lecz bliższe jego dzieje nie są bliżej, niestety, znane. Wiadomo jedynie, iż w XV w. usadowił się w nim rycerz-rozbójnik Stewitz. Gwiezdno popadło w ruinę zapewne wskutek opuszczenia. Dojście doń prowadzi od szosy z kierunku Bolesławca do Wartowic, gdzie na skraju lasu należy skręcić polną drogą w lewo i przejść około 500 m. Ruiny widać między drzewami na skraju lasu.

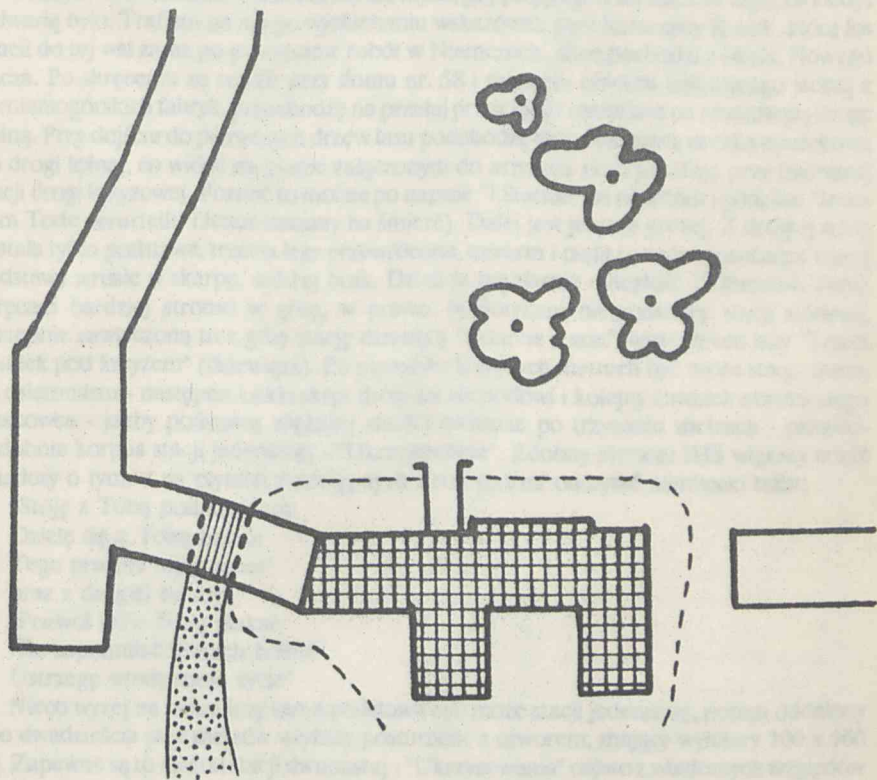
Zamek został zbudowany na planie czworoboku i oddzielony głęboką fosą od północy i zachodu. Z pozostałych stron chronił go dość szybko opadający teren. Poważne zniszczenia nie pozwalają na rekonstrukcję szczegółowego planu. Być może wejście wiodło doń przez wieżę od północy. Zachowały się jedynie kamienne mury przyziemia ze wszystkich stron oraz fragmenty pomieszczeń przy wewnętrznym dziedzińcu o wymiarach około 20 x 15 m. Mury zachodnie są najwyższe i liczą około 5 m wysokości, zachowując otwory po belkach stropu lub pomostu bojowego. Znacznie mniejsza część południowa wznosi się natomiast na około 3 m. W pobliżu przebiega niebieski szlak Bolesławiec - Grodziec.

Znacznie lepiej prezentuje się inny obiekt typu zamkowego, choć też niedługo czeka go los ruiny. Chyba, że zmieniająca się obecnie sytuacja przysporzy mu jakiegoś nowego właściciela, który go odbuduje. Bo jest jeszcze co, mimo wszystko. Otóż w 1540 r. ówczesny właściciel Gwiezdna, Hans von Zedlitz, wybudował około 800 m dalej na północowschód nową rezydencję o formach renesansowych, zapewne przy udziale znanego architekta sasko-lużyckiego Wandela Rosskopfa. Choćbyz tego względu budowla jest godna opieki. Wkrótce po 1550 r. została ona przejęta przez Głaubitzów, później Stiebitzów, Sommerfeldów (1582 r.), hrabiów Hohbergów (1651 r.). W latach 1683-1883 należała do hrabiów Frankenbergów. Ostatnim właścicielem był graf von Hacke.

Obecnie całość stanowi silnie rozbudowane założenie, użytkowane przez rolniczą spółdzielnię produkcyjną - poza zamkiem czy raczej dworem popadającym w ruinę. Od północy dobudowano bowiem doń niskie, lecz długie skrzydła, okalające rozległy dziedziniec, pośrodku którego rosną stare kasztanowce i stara lipa. Najstarsza renesansowa część, otoczona fosą zajmuje środkową i północno-wschodnią partię północnego boku nieco

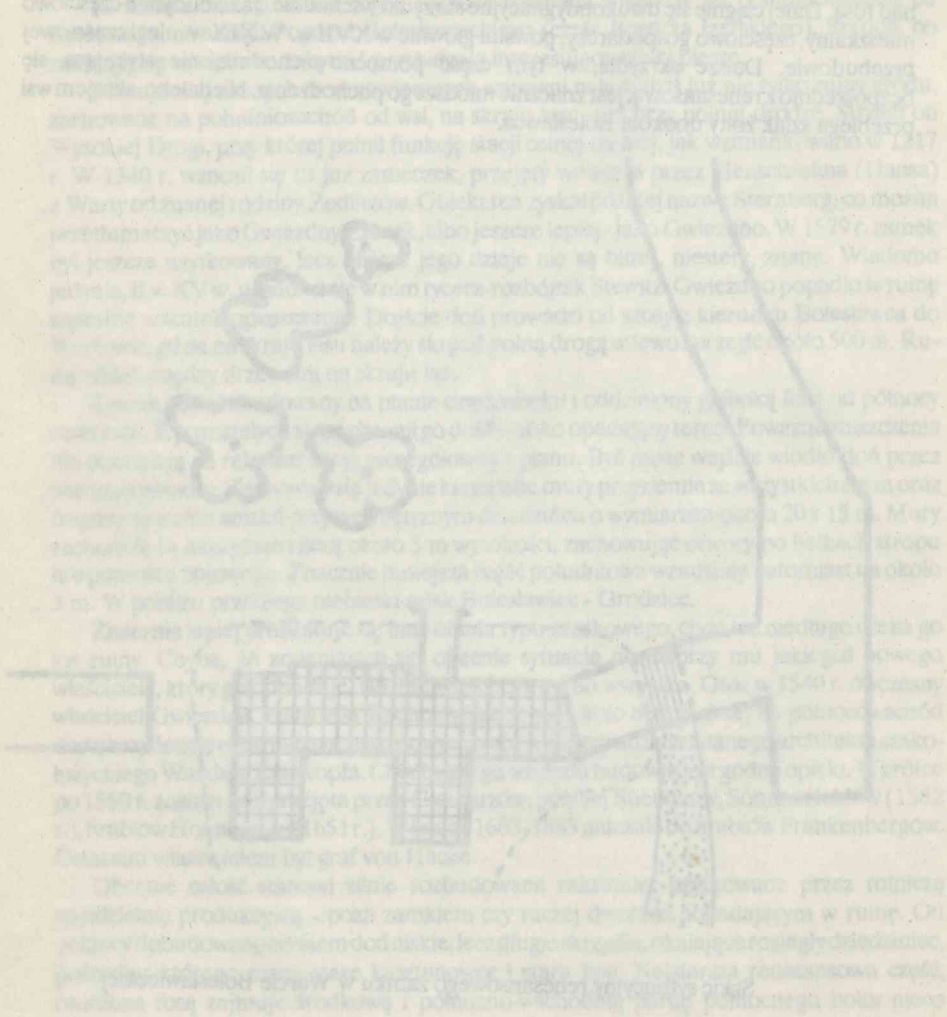
zdeformowanego prostokąta. Posiada ona własny trójskrzydłowy układ, otwarty od północy w stronę parku. Mimo barokowych przebudów w XVII i XVIII w. zachowały się bogato zdobione renesansowe szczyty i obramienia, portale i sgraffito. Wnętrze jest, niestety, zrujnowane, oczywiście po 1945 r. Na przedpolu zamku znajduje się staw, a w kierunku północno-zachodnim - park przechodzący w las, aż za Gwiedzno.

Budowla od wschodu połączona została budynkiem bramnym ze sklepionym przelotem nad fosą. Dalej ciągnie się dwukondygnacyjne skrzydło wschodnie. Jako budynek częściowo mieszkalny, częściowo gospodarczy, powstał głównie w XVII w. W XIX w. uległ częściowej przebudowie. Dalsze skrzydła, w tym część północno-zachodnia, nie stykająca się bezpośrednio z renesansową, jest znacznie młodszego pochodzenia. Niedaleko, skrajem wsi przebiega szlak żółty dookoła Bolesławca.



Szkic sytuacyjny renesansowego zamku w Warcie Bolesławieckiej

W leżącej nieco na północ Warcie zachowało się trochę starych domostw oraz gotycki Kościół pw. Narodzenia NMP z końca XV w. Przebudowano go, ale niezbyt znacząco, w XVII i XIX w. W różnostylowym, dość ciekawym wyposażeniu wnętrza wyróżnia się zwłaszcza renesansowa kamienna chrzcielnica i także płyty nagrobne dawnych właścicieli wsi. Jak zwykle, dostarczają one refleksji na temat kostiumologii ziemiaństwa tej części Śląska. Późnobarokowe ołtarze pochodzą z 2 połowy XVIII w.



Kalwaria w Niedamirowie

Od wielu lat kusiła mnie ta kalwaria tak oddalona od wszelkich szlaków znakowanych (obecnie przez wieś przebiega szlak niebieski), mało dostępny z racji bliskości granicy i obecności strażnicy WOP. Czasy się zmieniły i tu nie przeszkadzał mi nikt, choć widziałem nieopodal budynek wspomnianej strażnicy, a robiona nieco później penetracja terenu w Lubawce przyniosła miłą pogawrkę z żołnierzem, który nie żądał już dowodu osobistego.

Jednym słowem idylla wolności, ale nie idylla, gdy przyjrzymy się stanowi tego, co kiedyś kalwarią było. Trafiam na nią po wysłuchaniu wskazówek pani Katarzyny Kuzak, którą los rzucił do tej wsi zaraz po powrocie z robót w Niemczech, choć pochodzi z okolic Nowego Sącza. Po skręceniu ze szlaku przy domu nr. 58 i minięciu obiektu kolonijnego jednej z kamienio górskich fabryk, przechodzę na przełaj przez łąkę i natrafiam na równoległą drogę polną. Przy dojściu do pierwszych drzew lasu podchodzę mało widoczną dróżką łącznikową do drogi leśnej, co widać na planie załączonym do artykułu i oto już stoję przy pierwszej stacji drogi krzyżowej. Poznać to można po napisie "I Station" na naczółku i podpisie "Jesus zum Tode verurteilt" (Jezus skazany na śmierć). Dalej jest jeszcze gorzej. Z drugiej stacji została tylko podstawa, trzecia leży przewrócona, czwarta i piąta to znów porośnięte trawą podstawy wrosłe w skarpe, szóstej brak. Dzieli je regularnie odległość 23 metrów. Teraz skręcam bardziej stromo w górę, w prawo. Napotykam na podstawę stacji siódmej, następnie zawleczoną tu z góry stację dziesiątą "Odarcie z szat", wyżej nieco leży "Trzeci upadek pod krzyżem" (dziewiąta). Po piętnastu kolejnych metrach być może stacja ósma, po osiemnastu - następna. Lekki skręt drogi ku zachodowi i kolejny kawałek obrobionego piaskowca - jakby podstawa większej stacji i wreszcie po trzynastu metrach - prawdopodobnie korpus stacji jedenastej - "Ukrzyżowanie". Zdobny literami IHS większy cokół świadczy o tym, a na płytach z dostępnych stron można odczytać niemiecki tekst:

"Stoję z Tobą pod krzyżem

Dzielię się z Tobą bólem

Tego pragnie moje serce"

oraz z drugiej strony:

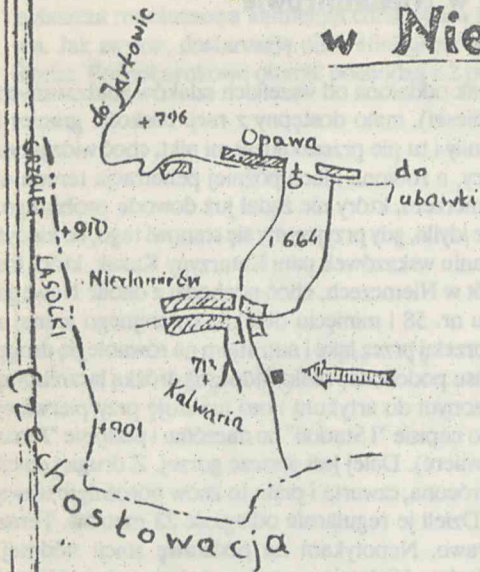
"Pozwól mi z Tobą płakać

Nie zapomnieć Twoich bólów

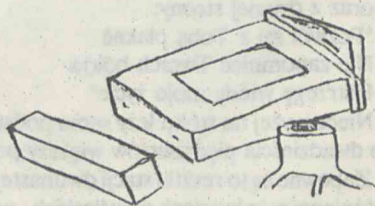
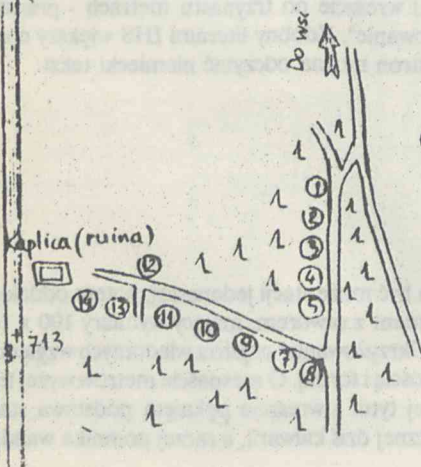
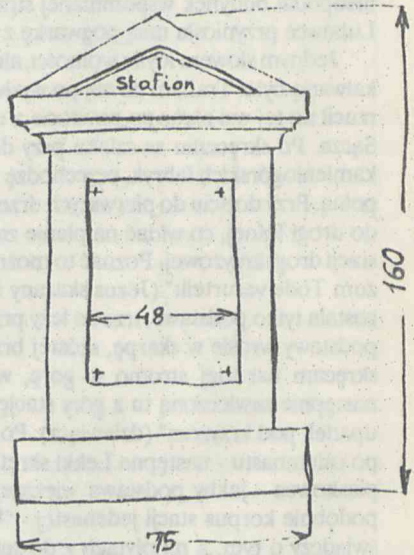
Ustrzegę wtedy moje życie"

Nieco wyżej na stoku leży sama podstawa być może stacji jedenastej, potem oddalony aż o dwadzieścia pięć metrów większy postument z otworem, mający wymiary 100 x 160 cm. Zapewne są to resztki stacji dwunastej - "Ukrzyżowania" często z wiadomych względów wyróżnianej w kalwariach dołośląskich - wielkością i formą. O szesnaście metrów wyżej leży płyta stacji trzynastej, tu można odczytać jej tytuł i wreszcie pęknięta podstawa stacji czternastej. Niedaleko już do końca symbolicznej dziś kalwarii, a raczej pomnika wandal-

Kalwaria w Niedamirowie



Stacja I



Faktyczna sytuacja stacji I

izmu naszych ziomków. Smutno pisać te słowa, ale ileż razy widziałem podobną sytuację, która świadczy o zupełnym braku kultury rodaków papieża. Kilka kroków dalej spotykam jeszcze ślad kaplicy - murek w kształcie prostokąta niewiele wystający dziś z ziemi.

Spotkana na dole pani Kuzak wspomina, że przybywali tu już kilkakrotnie niemieccy turyści. O wrażenia jakie wynieśli woł się nie dopytywać. Dodać tylko mogę, iż jedna z górnych płyt stacji nosiła ślady niedawnego wleczenia w dół. Widocznie wandalę stale "czuwają" nad kałwarią, zapewne wygodnym miejscu do wypicia półlitrowki.

Rjana Hornja Łužica

Znam taki kraj, co błyszczą traw zielenią,
Miłości zdroj w pierś synów swoich wiał,
Gdzie barwą zórz niebiosą się rumienią,
A snop promienny sławy niegdyś stał.

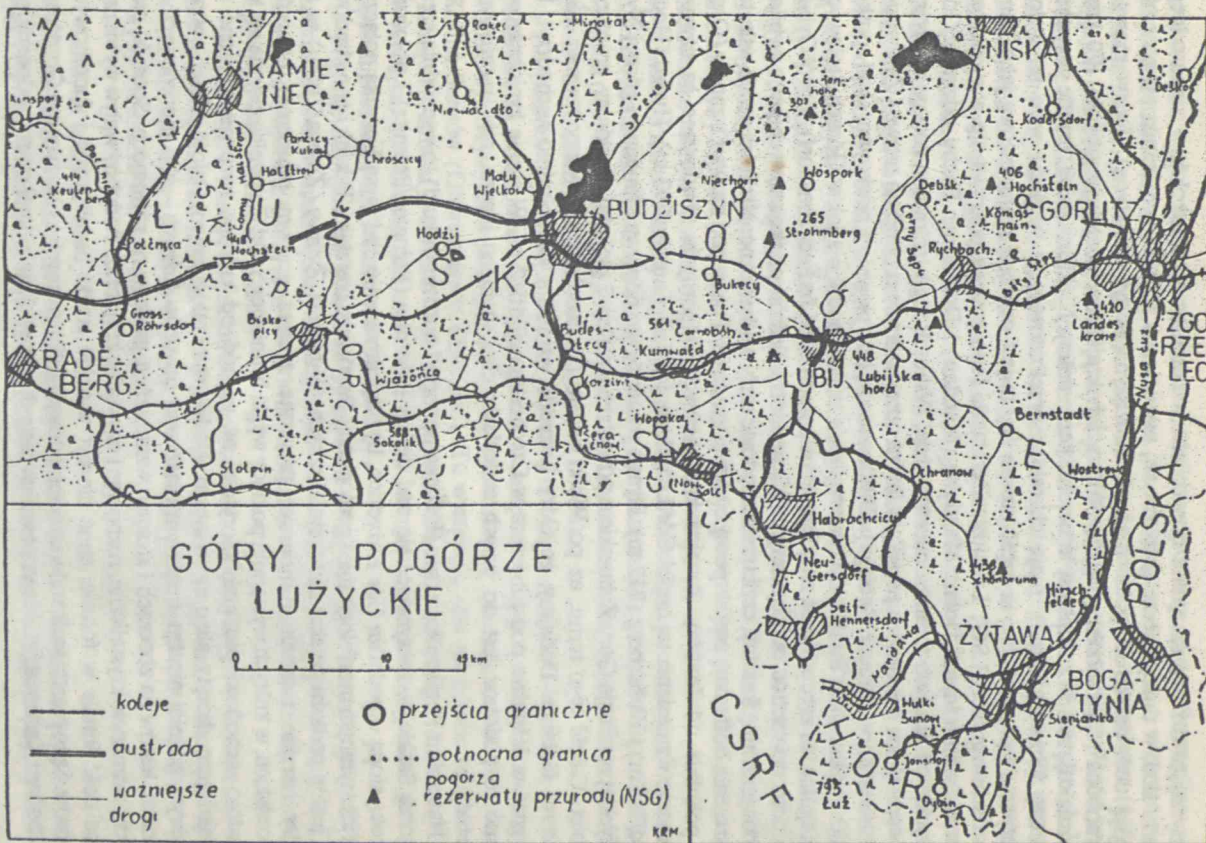
Tak mógł napisać Handrij Zejler (1804-1872), wielki poeta, syn narodu serbołużyckiego. Lecz wielu z tych, którzy poszukują nowych ścieżek i nowych wrażeń na szlakach Alp, Bałkanów czy Kaukazu, nie zna tak bliskiego, w przenośni i dosłownie, kraju jakim są Łużyce Górne. Znaną są liczne pasma górskie Europy Środkowej, jak Alpy, Harz czy Rudawy (Góry Kruszcowe). W ich cieniu, znacznie niższe, ale nie mniej ciekawe są Góry Łużyckie i bezpośrednio do nich przylegające Pogórze Łużyckie. Mieszkają tu Łużyczanie, nasz bratni naród słowiański, przez co wędrowki tutaj należą do szczególnie interesujących i przyjemnych. Silne są też wątki polskie, zbyt mało, niestety, znane Polakom. Trudno w jednym artykule przedstawić wszystkie walory krajoznawcze i turystyczne dość rozległego w końcu obszaru. Niech będzie on próbą zachęty do bliższego wniknięcia w tę atrakcyjną tematykę.

Położenie i warunki przyrodnicze

Góry i Pogórze Łużyckie zajmują południowo-wschodnią część Niemiec u zbiegu granic z Czechosłowacją i Polską. Pod względem historycznym jest to większa część Łużyc Górnych, których wschodnia partia (po Kwisę z Lubaniem i Bogatynią) znalazła się po 1945 r. w Polsce. Teren ten przechodził różne koleje władztwa, w tym także polskiego, a przez kilkadziesiąt lat - czeskiego. Od 1635 r. kraina została przekazana Saksonii, w ramach której pozostaje do dziś w sensie historyczno-administracyjnym.

Natomiast pod względem geograficznym ta część Łużyc należy do dwóch wielkich jednostek, zwanych makroregionami Pogórza Saskiego i Sasko-Turyńskiego Średniogórza. Obie tworzą północne obramienie starokrystalicznego Masywu Czeskiego, zbudowanego z wczesnopaleozoicznych i starszych skał. Ta właśnie cecha wiąże ściśle Góry Łużyckie z Sudetami, do których się je niekiedy zalicza jako najbardziej zachodnie pasmo.

Góry Łużyckie (Łużiske hory/ Lausitzer Bergland) wznoszą się dość stromo od zachodu nad tektonicznym obniżeniem wypełnionym miększą warstwą piaskowców kredowych, a tworzących przepiękną Saską i Czeską Szwajcarię. Tu, przy charakterystycznym wygięciu granicy państwowej z Czechosłowacją, wysokości rzychło kulminują do 588 m w Sokolniku (Valtenberg). Jego dość rozległą, spłaszczoną kopułę odwadnia Wjazońca (Wesenitz),



wypływająca tuż pod szczytem. Porozbijane wskutek licznych uskoków i różnorodnego składu skał, w dużej mierze granitowych, usytuowane raczej równoleżnikowo pasemka sięgają dość daleko na północ, aż po Budziszyn (Budyšin/Bautzen). Tu, w masywie Čornobóha (Čorneboh) osiągają 561 m. Ich krajobraz, obejmujący około 170 km², urozmaicają zwarte kompleksy leśne oraz liczne doliny. Niektóre z nich, przede wszystkim Szprewy (Sprewja/Spree), mają charakter przełomowy. Ze względu więc na walory estetyczne i przyrodnicze ta część pasma objęta jest ochroną krajobrazową jako Landschaftschutzgebiet (LSG) Lausitzer Bergland. Jego zasięg pokrywa się w zasadzie z kompleksami leśnymi. Dolina Mandawy (Mandau) i Dreibarnner Bachu odcinają Góry Łużyckie od niższych terenów na wschodzie. Wskutek tego izolowana zostaje najwyższa we wschodnich Niemczech partia gór, która otrzymała nawet odrębną nazwę - Żytawskich (Žitawske hory/Zittauer Gebirge). Zbudowane są one głównie z piaskowca, skąd spotkać w nich można wiele atrakcyjnych w wyglądzie skałek, podobnie jak w Górach Stołowych. Szczególnie ich zgrupowania znajdują się na południe od Jeńsec (Jonsdorf), wokół Oyбина i na północo-wschód od Lěpkowjec (Lückendorf). Pośród piaskowcowych ławic wybijają na powierzchnię fonolity, czyli trzeciorzędowe skały wulkaniczne. Niektóre z nich wskutek zniszczenia odsłaniają swą słupową budowę, znaną i w Polsce pod nazwą Organów (Orgel na południe od Jeńsec). Ze skał krystalicznych, odpornych, zbudowane są również najwyższe wzniesienia tej części Gór Łużyckich, jak Łuż (Lausche/793 m), Hvozď (Hochwald/749 m) i Weberberg (712 m). Płynąc południkowo dopływy Mandawy i górnej Nysy Łużyckiej rozcinają Góry Żytawskie o powierzchni 40 km² głęboko po główny, graniczny grzbiet. Całość tego terenu, aż po Wulki Šunow (Grossschönau), tworzy również LSG Zittauer Gebirge. Dodajmy, że Góry Łużyckie wznoszą się ku południo-wschodowi, by osiągnąć w Ještědzie pod Libercem w Czechosłowacji 1012 m. W sumie krajobrazowo pasmo to podobne jest do innych sudeckich, choć o nieco innym, tzw. rusztowym, przebiegu.

Natomiast Pogórze Łużyckie (Łužicke pohorje/Lausitzervorland) to wschodnia część Pogórza Saskiego, zaczynająca się nad doliną Płócznicy (Połonica/Pulsnitz) i położona szeroką stopą u podnóża Gór Łużyckich, by niepostrzeżenie nad Nysą Łużycką połączyć się z identycznym morfologicznie i geologicznie Pogórzem Izerskim. Tak jak i ono zbudowane jest w podłożu ze skał starokrystalicznych. W rejonie Żytawy (Žitawa/Zittau) są to gnejsy izerskie i granit rumburski, przykryte zresztą grubym płaszczem utworów mioceńskich, w których występują pokłady węgla brunatnego. Od Zgorzelca ciągnie się ku południo-zachodowi pas granodiorytów, na zachód od którego rozprzestrzenione są również granodioryty, ale o nieco innym składzie mineralogicznym. Całość prawie została przykryta później niezbyt miększym płaszczem utworów luźnych - glin morenowych w dolinach, lessów na zboczach i stokach wzniesień, a piasków na równinach. Spośród nich sterczą twarde krystaliczne, rozbijając i ożywiając krajobraz. Podobny wpływ wywierają liczne dość śmiałe w formie, choć niezbyt wysokie stożki bazaltowych i fonolitowych pagórów. Są to resztki wulkanów trzeciorzędowych, identycznych z Ostrzycą czy Grodźcem na Pogórzu Kaczawskim. Materiał w nich zastygły, przeważnie niemal czarny, odporny jest

na wietrze, dzięki czemu wzniesienia te zachowały się dobrze do dziś. Szczególnie znany jest stożek Landeskrone (420 m) koło Görlitz. On to oraz kilka dalszych, z wietrzeńcowymi formami skałek, jak Hochstein (406 m) koło Königshain czy Lubijska hora (448 m), objętych jest ochroną jako rezerwat przyrody - Naturschutzgebiet (NSG). Warto polecić Dubrawę (Die Dubrau/302 m), położoną na północ od Wósporka (Weissenberg). Wraz z sąsiednim wzgórzem Eichenhche/307 m) jest to najstarszy geologiczny pomnik przyrody na Łużycach Górnych. Chroni on stanowisko kwarcytów dubrawskich, w których występują skamieliny sylurskie, głównie małżów Lingula Ronalti.

Centralnie prawie usytuowany, choć rozciągnięty, Płaskowyż Budziszyski (Lausitzer Gefilde) dzieli rozległy, liczący około 44 km² pas podnóża Gór Łużyckich na dwie mniejsze jednostki: pogórze Zachodnio- i Wschodniołużyckie. Pierwsze posiada wyraźne obramienie od reszty Pogórze Saskiego (Westlausitzer Platte) w postaci rusztowo usytuowanych, gęsto zalesionych Wzgórz Łużyckich (Łużiska pahorčina/ Nord-West Lausitzer Hügelland). Ich malownicze kształty, liczne pomniki przyrody są chronione krajobrazowo. Pogórze Zachodniołużyckie odwadniane jest głównie przez system Czarnej Elstery (Černý Halštrow/Schwarze Elster), podczas gdy Wschodniołużyckie (Ostlausitzer Hügelland) - przez dopływy Šepcůw (Weiss und schwarz Schöps), Sprewy i Nysy Łużyckiej. Tworzą one malownicze doliny o charakterze jarów, wąskich i stromych, z wychodniami skalnymi. Zwie się je Skala, a nawet Niemcy używają nazwy Skala. Przeważnie są to tereny chronione, jak LSG Nedaschutzer Skala koło Njezdašec (Nedaschutz na zachód od Hodzija/Göda), LSG Spreetal powyżej Budziszyna, NSG koło Łušca/Lauske, czy Skala między Korecami (Georgewitz) a Běłecami (Bellwitz) pod Lubijem (Löbau).

Ku północy teren opada, tworząc wyraźną bruzdę u podnóża Wzniesień Łużyckich pochodzenia polodowcowego. Dlatego też w zakłębieniu tym powstały liczne zbiorniki wodne, wykorzystywane jako rybniki. Ich zgrupowanie dało asumpt nazwie Górnołużycka Kraina Stawów (Oberlausitzer Teichland). Tu występują one na północ od Kamieńca (Kamjenc/Kamenz), Rakeców (Königswartha), Minakału (Milkel) i Niskiej (Nisky). Wykorzystując warunki terenowe utworzono również duże zbiorniki retencyjne: LSG Spreeniederung i LSG Tallspere Quitzdorf.

Pogórze Łużyckie jest poważnie wylesione z uwagi na ogół gleby. Większe zadzewienie utrzymało się na poszczególnych wzniesieniach lub zespołach wzgórz. Dominuje więc krajobraz kulturowy, wsi głównie łańcuchowych, mniej okolic czy wielodrożnic z powodu ukształtowania terenu.

Jeśli chodzi o klimat, to jest on bardzo podobny do sudeckiego. Jednakże z uwagi na zachodnie wysunięcie posiada on wyraźniejsze wpływy oceaniczne, wyrażające się nieco większymi opadami i nieco mniejszymi amplitudami temperatur rocznych. Dla zwykłego turysty nie ma to istotniejszego znaczenia.

Zabytki architektury

O krajoznawczych wartościach danego terenu, a tym samym i o jego turystycznej atrakcyjności, stanowi - obok przyrody - także architektura, zwłaszcza zabytkowa. Ma ich

ta część Łużyc spore bogactwo o ciekawych historiach i różnych stylach.

Do najstarszych zabytków i to oczywiście słowiańskiego pochodzenia należy bodaj najpiękniejsze na Łużycach grodzisko w Wotrowie (Ostro) na południe od Pańc-Kukowa (Panschwitz-Kuckau). Powstało ono w VII w. Koniecznie trzeba wybrać się do tutejszego kościoła, przy którym pochowany został Jakub Bart-Ćišinski - łuzycycki poeta miary Mickiewicza. Natomiast obok grodu Milczan z końca X w. w Korzymie (Kirschau) wzniesiono na prawym brzegu Sprewy kamienny, nowych panów zamek. Ale że w XIV w. zagnieździł się w nim rycerze-rabusie, Związek Sześciu Młast Łużyckich (należały doń Budziszyn, Kamieniec, Lubij, Żytawa, Zgorzelec i Lubań) wyprawił nań swoje wojska pod wodzą księcia Świdnickiego Bolka II, ówczesnie i margrabi Łużyc Dolnych. Po oblężeniu zamek został zniszczony 1.11.1352 r. Podobnie zakończył swą niechlubną rolę, choć w 1424 r. zamek Karlsfried, wystawiony w 1337 r. przez samego króla czeskiego i cesarza Karola IV, by strzec traktu przez Góry Żytawskie koło Lępkowjec. Z powodu wybierania z ruin kamienia na budowę, niewiele co pozostało z budowli. Także w tej okolicy, ponad Oybinem (swą nazwę wywodzącą od słowiańskiego imienia Mojba), znajdują się ruiny innego zamku cesarskiego - Kaiserhofu. W XIII w. powstała tu warownia wójta krajowego Berki Duby z Lipów, z czasem zajęta przez rozbójników. Po ich wypędzeniu Karol IV urządził tu silny punkt strategiczny, położony na wysokiej skale. Niestety, runięcie części jej bloków spowodowało zniszczenie zamku. Jest on od dawna tematem wielu legend i tajemniczych opowieści. Wzbudzają je m.in. nieznanego przeznaczenia i pochodzenia znaki z XV-XVI w., ryte w licznych miejscach.

Godnymi najwyższej uwagi są dwa stare i piękne zespoły klasztorne, położone po obu krańcach zachodnich Łużyc Górnych. Marijiny Dół (St. Marienthal) to obiekt uroczo zatopiony w zieleni lewego brzegu Nysy Łużyckiej, tuż powyżej Wostrowca. z polskiej strony niemal go nie widać, stąd pozostaje nieznanym polskim turystom, choć tak blisko usytuowany przejść granicznych i zamku Trzciniec. Klasztor ufundowała w 1234 r. Kunegunda, żona Wacława I czeskiego, przy wczesnosłowiańskim osiedlu. Wzrastał on szybko w znaczenie, choć cysterki często musiały odbudowywać go po kolejnych zniszczeniach. Pomagały w tym częste nadania i zakupy. Przykładowo, w XIV w. klasztor przejął połowę dóbr trzenieckich, miasto Wostrówc (Ostritz) i jego dobra. stąd przy gotyckim korpusie dobudowano coraz to nowe elementy, a w 1745 r. dokonano poważnej przebudowy barokowej. Warto dodać, że opatki wywodziły się w dużej mierze ze Śląska. Tu w kaplicy św. Mikołaja została pochowana hrabina Rossi (1806-1854), która jako Henrietta Sonntag zyskała wielkie laury i przydomek "szwedzkiego słowika". Dziś, ze względu na peryferyjne położenie, Marijiny Dół jest słabiej odwiedzany, choć posiada duże wartości zabytkowe.

W przeciwieństwie do opisanego, bardzo popularny, szczególnie wśród katolickich Górnołużyczan, jest zespół Marijina Hwězda (St. Marienstern) w Pańcicach-Kukowie. Ufundowała go Amabilia, wdowa po Bernardzie II z Kamieńca, wraz z synami w 1248 r. Nieco później wyrosła duża gotycka hala, która po zniszczeniach ostatniej wojny została pieczołowicie odbudowana zgodnie z pierwotnym duchem. We wnętrzu wyróżniają się

zwłaszcza całopostaciowe płyty nagrobne cysterskich opatek. Obok kościoła powstawały piękne, stylowe obiekty, jak opactwo (1686-90) czy nowy konwikt (1789-92). Tuż za nim, w malowniczym zakątku, zwanym Lipjo (lipowy gaj), wznosi się pomnik Čišinskiego. Konieczną trzeba w tej sporej wsi odwiedzić izbę muzealną tego poety w szkole, otoczona troskliwą opieką Łużyczan.

Dużą atrakcją są ruiny innego klasztoru, celestynów, zachowane we wspomnianym już Oybinie - tuż przy zamku. Była to wspaniała fundacja Karola IV z lat 1366-84, prowadzona pod osobistym nadzorem cesarskim. I ona, wraz z monumentalnym kościołem, którego mury w dużej mierze świadczą o osiągnięciach ówczesnych mistrzów, została zniszczona przez skalny obryw. Dziś urządza się tu koncerty w porze letniej, w nastrojowej i starej scenerii.

Największa jednak ilość zabytków skupia się oczywiście w miastach i innych większych miejscowościach. Już przy przekroczeniu granicy w Görlitz (Zhorjela), który rozwijał się do 1945 r. głównie na lewym brzegu Nisy Łużyckiej, zapoznać się możemy z wieloma atrakcyjnymi obiektami. Rozmieszczone są one na Starym Mieście. Tu przy Untermarkt wznoszą się głównie barokowe i klasycystyczne kamienice. Godny uwagi jest ratusz z malowanymi, ozdobnymi schodami, dzieła znanego Wendela Rosskopfa (ur. przed 1480, zm. 1549), twórcy m.in. zamku na Grodźcu i części bolesławieckiego ratusza. Jego wspaniałym osiągnięciem jest też monumentalny, kamienny kościół św. Piotra i Pawła, dominujący nad miastem. Szczególnie pięknie wygląda on z polskiego brzegu. Spośród fortyfikacji miejskich wyróżnić należy barbakan z 1490 r. (tu część zbiorów muzeum miejskiego). Na zabytkowym cmentarzu przy Nikolaikirche znajduje się m.in. grób Jakuba Bohme (zm. 1624), urodzonego w 1575 r. w Starym Zawidowie na Pogórzu Izerskim. Był to głośny filozof i mistyk religijny, szewc z zawodu. Ciekawostką jest Meridianstein, ustawiony w linii południka 15⁰ długości geograficznej wschodniej w parku, tuż koło drogowego przejścia granicznego.

Nie ustępuje w wartości zabytków i Żytawa. W rynku i wokół niego wznoszą się stare kamienice. Ratusz został przebudowany w 1840 r. przez znanego z licznych prac na Śląsku Karola Schinkla, który pozostawił po sobie i kościół św. Jana. Wyróżnia się Masztarnia z 1511 r. w pobliżu centrum, mieszcząca dziś archiwum miejskie. Niemal niezmienniony ocalał zespół pofranciszkański z kościołem św. Piotra i Pawła (XIII-XIV w.). W klasztorze, z barokowym wirydarzem, mieści się Muzeum Miejskie oraz Muzeum Geologiczne i Prehistoryczne.

W drodze w głąb Łużyc Zachodnich warto poznać Ochranow (Herrnhut). Miasteczko zostało założone w 1772 r. dla Braci Czesko-Morawskich, uciekinierów religijnych (stąd nazwa), podobnie, choć nieco później jak Pobiedna koło Świeradowa Zdroju i niektóre tamtejsze wsie. Ciekawe zabytki z tegoż czasu zostały poważnie zniszczone w 1945 r., ale część z nich odbudowano. Przykładem rozwoju osadniczego są Bernadzice (Bernstadt), powstałe około poł. XIII w. przy starej słowiańskiej wsi nad Plisnicą. Przy najstarszym w tej części Łużyc kościele św. Mikołaja i Marii z ok. 1250 r. zachował się spory zespół pięknych nagrobków z XVII-XVIII w. Podobnym mu miasteczkiem jest Rychbach

(Reichenbach). Tutejszy kościół posiada romańskie jeszcze elementy. Warto zwiedzić muzeum krajoznawcze. Lubij (Löbau) ma różnobarwne zabytki, w tym charakterystyczny barokowo-klasykistyczny ratusz o rozbudowanej bryle. Usytuowany malowniczo w Górach Łużyckich Šerachow (Schirgiswalde) sięga początkami przełomu XIII/XIV w. I tu zachowała się architektura głównie z XVII-XVIII w. o niedużych rozmiarach, a także muzeum krajoznawcze. Godny zapamiętania jest fakt, iż w latach 1809-1845 stanowił on swoistą republikę, luźno dość związaną z resztą Saksonii.

Do najciekawszych miast Łużyc należy Kamieniec, powstały jeszcze w czasach przedhistorycznych. Szybko po agresji niemieckich feudałów został przekształcony w miasto, rozwijające się dobrze dzięki handlowi. Ów dobrobyt minionych wieków widać wyraźnie po atrakcyjnych zabytkach. Dużą wartość posiada Hauptkirche na wzniesieniu, wybudowany z kamiennych ciosów w XV w. Nieco tylko młodszy jest kościół św. Anny w zespole pofranciszkańskim, zwany Wendisch Kirche (słowiański!). Rynek, na którym wznosi się neorenesansowy ratusz, i sąsiednie uliczki zabudowane są barokowymi i rokokowymi kamienicami. Tworzą one malownicze zaułki. Godne polecenia jest Muzeum Zachodnich Łużyc (Muzej zapadnje Łužicy/ Landschaftsmuseum für die Westliche Oberlausitz) oraz Muzeum georga Ephraima Lessinga - twórcy klasycznego dramatu niemieckiego, który urodził się tu w 1729 r.

Największą atrakcją krajoznawczą stanowi sama stolica Łużyc Górnych - Budziszyn. Tu dla ujarzżenia podbitych Milczan wystawiono niemiecki gród, w którym Bolesław Chrobry podpisywał w 1018 r. sławny pokój budziszynski, przyznający Polsce Miłsko i Łużycę. Dziś na tym miejscu wznosi się gotycko-renesansowy zamek Ortenburg o malowniczej sylwecie i wielu cennych detalach. W jego bocznym budynku mieści się muzeum łużyckiej sztuki ludowej i kultury, rzecz warta dużej uwagi. W pobliżu warowni zachowały się fragmenty średniowiecznych umocnień i budowli, jak Stara Wodownja (wieża ciśnień) i ruiny kościoła św. Mikołaja, wśród których pochowano wielu wybitnych Serbołużyczan. Pięknie odnowiony barokowy pałac biskupi sąsiaduje z Petridomem - masywnym, kamiennym (dwuwyznaniowym!) kościołem z XIII-XV w. Sylwety wspomnianych budowli i dachów znakomicie prezentują się nad skalistym zboczem doliny Sprewy, z Mostu Pokoju. Centrum miejskie, wokół rynku, to piękne, zdobne w dekoracje kamienice, których właściciele urzędowali w ratuszu, ostatnio w barokowej formie. Trudno wyliczać tu nawet co ciekawsze zabytki. Trzeba jednak wymienić jeszcze Muzeum Miejskie. Serbski Dom - siedzibę "Domowiny" (organizacji Łużyczan w Niemczech) i Instytut za serbski ludospyt przy Thälmanstrasse 4, gdzie zawsze chętnie witają Polaków. Przy Ziegewall znajduje się też pomnik poległych żołnierzy 2 armii WP.

Tropami polskości

Teren Łużyc Zachodnich, sąsiadujących bezpośrednio przez wieki z Polską, nasycony jest różnymi polonikami. Już przy wkroczeniu na ich obszar napotykaną je tuż za Nysą Łużycką. Oto w Żytawie, w rokokowej kamienicy przy Innere Weberstrasse 12 mieszkał przez kilka miesięcy ks. Józef Poniatowski w 1813 r., którego oddziały rozlokowane były

po okolicznych wsiach. Pod Eckartsbergiem w sierpniu owego roku urządzono duży obóz polski. Wódz natomiast przebywał pod koniec zawieszenia broni na wysuniętej placówce w Lepkowiecach. W Gorlitz znajduje się nie tylko grób Jakuba Böhme, ale i pomnik w parku niedaleko przejścia granicznego.

Czyż nie wzbudzają refleksji skały na Čornobóhu, na którym byli i rozpamiętywali słowiańskie dole i niedole w 1849 r. Teofil Lenartowicz i Roman Zmorski? A zamek w Korzymie, który zwiedzali w tymże roku Tekla i Roman Zmorscy z przyjaciółmi, zapisując pobyt trwale w polskiej literaturze. W Njebjelćicach (Nebelschütz) pod Kamieńcem urodził się Jan Skala, który zginął u progu wolności w 1945 r. pod Namysłowem. Na rodzinnym domu, przy głównej ulicy wmurowano tablicę:

W tutym domje se narodzi Jan Skala, zasłužebny wojowar za prawa Serbskeho luda *17.6.1889 +22.1.1945. Wěnuje serbska dorosćaca inteligencja.

Natomiast żyje w Njehornie (Nechern) i znakomicie tworzy Měrcin Nowak-Njehornski, pisarz, malarz-grafik, który jeszcze przed ostatnią wojną był w naszym kraju. Tych związków jest bardzo dużo, bo i Polacy przyjeżdżali na Łużycę i Łużyczanie chętnie gościli w Polsce.

Najwięcej jednak poloników, niestety, tragicznych, związanych jest z drugą wojną światową. Tu, znad řysy Łużyckiej, ruszyła w kierunku Drezna młoda 2 Armia WP pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego. W ramach operacji berlińskiej miała ona ostanąć lewe skrzydło wojsk radzieckich nacierających na Berlin, lecz także sama dotarła aż na przedmieścia Drezna. 1 Korpus Pancerny mógł nawet zdobyć to miasto, tak jak to uczynił w wielu miejscach. Jednakże ciężkie uderzenie niedostatecznie rozpoznanych oddziałów feldmarszałka Schornera zmusiło Korpus do wycowania się pod Budziszyn, gdzie wraz z innymi jednostkami 2 Armii WP stoczono krwawą bitwę budziszynską. Zdeterminowani i zaślepieni okrucieństwami hitlerowcy mordowali jeńców i rannych. Grozę po dziś dzień wzbudza rzeź 27.04.1945 r. niedaleko klasztoru Marijina Hwězda w miejscu, które zyskało ponury przydomek Doliny Śmierci. Hitlerowcy wymordowali wszystkich rannych i obsługę szpitala polowego, wziętego do niewoli. Mimo to Polacy nie dopuścili do przerwania się Schórnera ku Berlinowi. Wkrótce też nastąpił przełom w bitwie. Niemcy zostali wyparci z szerokiego pasa u podnóża Gór Łużyckich. 2 Armia straciła na Łużycach, którym przyniosła wolność, 4902 poległych i 2798 zaginionych, 57% stanu pancernego i 20% artylerii. Po przegrupowaniu 5-6.05.1945 r. następnego dnia Polacy ruszyli do natarcia na północne Czechy, rozpoczynając operację praską. Warto pamiętać, że miasta i wsie w szerokim paśmie od Zgorzelca, gdzie znajduje się wielki cmentarz 2 Armii, po Kamieniec zostały wyzwolone (niekiedy dwukrotnie) spod hitlerowców przez nasze oddziały. I tak, przykładowo, 8 Dywizja Piechoty w boju pościgowym zajęła 21 kwietnia Pančicy, Halštrow i Bischheim, Połnicę w nocy z 21 na 22 kwietnia zdobyła 9 DP, zaś Biskopicy - 1 Korpus Pancerny. W Dolinie Śmierci zginęło 318 żołnierzy 30 pułku piechoty i 259 z 26 pp. Pierwszego dnia operacji praskiej Halštrow (Estra) wyzwolił 28 pp, Chróścicy (Crostwitz) - 17 pp i 1 KP, Mały Wjelkow (Kleinwelka) - 34 pp, Kluksze (Klix) - 7 DP. Biskopicy ponownie musiał zdobywać 1 KP po otoczeniu 8 maja miasta z trzech stron.

Dziś o poniesionej ofierze świadczą uczucia Łużyczan i rozsiane po całym terenie pomniki. W Budziszynie, gdzie walczyły obok 1 KP - 27 papanc., 58 papanc. i 25 bat. sap. znajduje się on Pri cyhelskim nasypje (Am Ziegevall). Na porfirowym pomniczku widnieją napisy - polski i rosyjski: "Wieczna sława żołnierzom Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, którzy ofiarowali życie w walce z faszyzmem" Niemiecki i górnołużycki napis wyjaśnia z kolei, że chodzi tu o 92 poległych, zamordowanych w ostatnich dniach wojny. Zaraz obok urządzono niewielki cmentarzyk. Przy drodze z Wujeżku (Wuischke) pod Čornobóhem również niewielki obelisk, skryty nieco w krzakach, upamiętnia pomorodowanych w ostatnich dniach wojny Polaków.

Największe monumenty znajdują się w Chróścicach. Na zagospodarowanym wzgórzu tuż pod wsią, skąd rozciąga się ładny widok na zabudowania i okoliczne pola - miejsce krwawych walk w 1945 r., wznoszą się dwa spore pomniki. Starszy ma formę trójgraniastostupa z napisami w językach polskim, górnołużyckim i niemieckim:

Cześć pamięci poległym w walce przeciwko faszyzmowi w kwietniu 1945 roku żołnierzom polskim. Ich ofiara jest dla nas wiecznym ostrzeżeniem.

Obok odsłonięto 7.06.1980 r. granitowy monument w formie skrzydła polskiego orła, zaprojektowany przez Johannesesa Peschela z Drezna. I jeszcze jedna rzecz, w istocie zapomniana. W tejże wsi, przy wejściu na cmentarzyk przykościelny, znajduje się w otoczeniu cjsów gład nagrobny. Upamiętniono nim jeńców zmarłych w latach 1939-41 w pobliskich Śmickecach (Schmeckwitz), gdzie był szpital jeniecki Janska kupěl (Johannisbad). Wryto ich nazwiska: Stefan Kasprzak, Franciszek Wrześniak, P.Owdziejeric, M.Pierch, Józef Nowicki, Bazylu Jakuszewicz. To bohaterowie i ofiary Września.

Wśród Łużyczan

Piękne są Łużyce Górne. Ale nie tylko dla urozmaiconych widoków, licznych zabytków i interesującej przyrody warto się tu wybrać.

"Ja znaju lud, kiž stoji njepowalny
w wšech wichorach tak kruty, wobstajny,
Kaž jeho krajnych horow chribjet skalny.
A tola miłościwy, želniwy,
A tuton lud, nasz dobry lud
Je serbski narod dostojny."

Ponownie Handrij Zejler, tym razem w swym ojczystym języku mówi o narodzie lużyckim. Podobnie jak polski i czeski, należy on do grupy zachodniosłowiańskiej. Obecni Górno- i Dolnołużycanie są potomkami Milczan i Łużyczan siewiańskich, którzy wraz z innymi plemionami połabskimi zamieszkiwali dorzecze Łaby, sięgając pod Hamburg (gdzie jeszcze w XVIII w. były wsie słowiańskie) i górny Men. Znany Geograf Bawerski w 839 r. zlokalizował między Łabą a Soławą: "Regio Surbi", późniejszą Sorabię, czyli królestwo państwo Serbów. Niestety, agresja Franków na wschód doprowadziła do cofania się słowiańskiego władztwa. W 932 r. ostatecznie zostali podbici Milczanie, których potomkowie nigdy później nie byli w stanie utworzyć własnej państwowości. Po krótkim

okresie przynależności do Polski Łużyce zaczęły dość często zmieniać właścicieli, przy czym stosunkowo długo i trwale miały miejsce rządy czeskie. Stąd też język górnołużycki zbliżony jest do czeskiego, a dolnołużycki - do polskiego, przy czym jeszcze do 1945 r. przekraczał on Odrę na wschód. Warto wspomnieć, że rządili Łużycami, choć krótko, i Piastowiczowie śląscy, jak na przykład Henryk I Brodaty i Henryk II Pobożny, Henryk jaworski czy Bolko II Świdnicki.

Ucisk ekonomiczny, połączony z narodowościowym, przyczynił się do dużego odpływu Łużyczan na Śląsk w ramach średniowiecznej kolonizacji. Słowiańszczyzna była wypierana z miast, tkwiąc mocno jednak we wsi łużyckiej

W XIX w. nastąpił renesans kultury narodowej. Zabyły nazwiska Hendrija Zejlerja, Korla Kocora, Jakuba Barta-Cišińskiego. Jenakże eksterminacyjna polityka hitlerizmu zmusiła w kilkadziesiąt lat później wielu Łużyczan do emigracji, w tym do Polski. Nic więc dziwnego, że ich środowisko w czasie okupacji naszego kraju było na tyle silne, iż w Warszawie powstał przy londyńskiej delegaturze rządowej łużycki Komitet Narodowy, który już w 1942 r. upoważnił Rząd RP do reprezentowania tego narodu. Postulował też konieczność sojuszu z Polską po wojnie. Podobnie działało się w Pradze, gdzie tamtejsi emigranci utworzyli pod koniec wojny Serbołużycki Komitet Narodowy z prof. Mikławšem Krječmarem, Janem Cyżem i Jurijem Cyżem na czele. W oczekiwaniu na wolność dla narodów słowiańskich i zgniecenie faszyzmu domagali się oni przyłączenia do Czech. Komitet przekształcił się w Radę, rozwiązaną dopiero w 1948 r. Pragnienia Łużyczan nie zostały spełnione, w głównej mierze z uwagi na skomplikowaną sytuację polityczną w powojennej Europie. Przeobrażenia jednak, zachodzące w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, pozwoliły na przyjęcie latem 1948 r. przez Sejm saski uchwały o pełnym narodowościściowym, obywatelskim i kulturalnym równouprawnieniu Serbołużyczan. Prawa te zostały ugruntowane w konstytucji NRD, która od momentu powstania w 1949 r. uznała tę narodowość za współgospodarzy ojczyzny, wspomagając w kształtowaniu jej kultury.

Od tegoż czasu datuje się wspaniały rozkwit życia duchowego naszych pobratymców. Działa związek łużycki "Domowina", publikując całą masę książek i czasopism w obu językach; teatr, zespół pieśni i tańca, Instytut Badań Ludoznawczych, rozliczne zespoły amatorskie. Być Łużycaninem to dziś nie wstyd. Strój ludowy, choć tylko na wsi, jest chętnie noszony, a mowy nikt się nie wstydzi i ukrywa. Kilkanaście powiatów na Łużycach ma zapisaną konstytucyjnie dwujęzyczność. Dowodnie o tym świadczą napisy na ulicach i drogowskazach czy mapach.

Tradycje ludowe silnie wiążą jeszcze i dziś okolice budziszynskie z naszymi terenami, mianowicie ze Świeradowem-Zdrojem. Jest to rzecz prawie u nas nie znana, a w NRD przypomniana po dziś dzień (17, s.148). Otóż we Wownjowie (Oehna), tuż na północ od Budziszyna, dziś na skraju zalewu, na skałkach zwanych obecnie Abgottfelsen (Bożkowe Skały), stał bożek Milczan. Przedstawiał on zmarłego mężczyznę w postawie stojącej (symbol długiego snu zimowego ziemi), trzymającego na barkach złotego lwa. Stąd zwano go Lwieńcem. W sobótki odbywały się specjalnie uroczystości, budzące bożka ze snu. Niemcy dwukrotnie stracali go ze skały w 1106 i 1126 r., aż wreszcie Łużycanie przeniesli

Lwieńca pod Hochstein koło Königstein. Jednakże i tu bożek nie zaznał spokoju więc następnym miejscem były nadkwiskie skały, potem górskie okolice ze "świętym" źródłem. Ową okolicę zwano Lwiniec, co przez Wliniec miało przejść we Flinz-Flins, dając nazwę Flinsberg - obecny Świeradów-Zdrój. Znany kronikarz Śląska, Lucae, podał w 1689 r., że jeszcze wtedy Miśnianie (!) i Łużycanie wędrują tu po wodę. Oczywiście czerpano ją z radoczynnych źródeł mineralnych, podstawy późniejszych leczniczych kuracji.

Wspaniałym przeglądem stanu i dorobku kultury są, ostatnio co pięć lat, Festiwałe Kultury Serbołużyckiej (VII Festiwal miał miejsce w maju 1989 r. w Budziszynie). Jest to święto całej Republiki, ściągające tysięczne rzesze widzów i turystów zagranicznych. Występują na nich również i zespoły z innych krajów słowiańskich.

Obecnie Łużyczan jest około 100 tys. według bardzo ogólnych szacunków. Dokładnie nie wiadomo, gdyż nie prowadzono ewidencji narodowościowych. Należy sądzić, że liczba jest raczej zaniziona, gdyż w czasie wojny określano ją na 400-500 tys. Dziś młodzież lużycka, mając dostęp do szkolnictwa i każdej pracy rozprasza się po Niemczech, szukając - jak i w innych krajach - atrakcyjniejszych posad i ośrodków. W sumie więc naród ten stopniowo słabnie. Jest to cena, jaką zapłaciła Słowiańszczyzna za obronę plemion wiślańsko-odrzańskich.

Najwięcej widać i słychać lużyckość na wsi, tradycyjnej ostoi narodowościowej. Skupiają się one wokół Budziszyna i Wojerec (Hoyerswerda) oraz Chociebuża. Brak dziś czystych wsi lużyckich. Jest to efekt osiedlenia się w nich Niemców, wysiedlanych z Polski po 1945 r. Trudności większych w nawiązywaniu kontaktów nie ma, właśnie na wsi. W miastach trzeba natrafić na Łużyczanina, przy czym w Budziszynie jest to łatwe. Wystarczy pójść do "Serbskiej kofejownji" (kawiarni) w "Serbkim Domie" To tradycyjne miejsce spotkań. Można też w niedzielę udać się do kościoła NMP przy Cyrkwinyim naměstě (Kirchenplatz), gdzie odbywają się regularnie rano msze w języku górnołużyckim.

Łużycanie bardzo serdecznie przyjmują Polaków, w czym odbija się powinowactwo narodowościowe i językowe. Są gościnni i życzliwi. Dzięki nim można wspaniale poznać same Łużyce, jak i kulturę. Interesują się też z reguły sprawami polskimi, gromadzą i czytają książki polskie. Często jeżdżą do Polski, do Krakowa, Wrocławia czy Poznania. W Karpaczu, na przykład, przez wiele lat miały miejsce kolonie młodzieżowe dla Łużyczan. Noszą wszakże oni żal, że nasi turyści mkną do Berlina, czy Drezna, nie zwracając nawet uwagi na ich obecność. Miejmy nadzieję, że wydane w ostatnich latach przewodniki pozwolily zmienić nieco tę sytuację. serbski naród jest tak dostojny...

Zagospodarowanie turystyczne

Łużyce Górne są atrakcyjnym celem turystycznym także z uwagi na bazę i urzędzenia, umożliwiające swobodne i dobre zwiedzanie. Przede wszystkim wskazać trzeba na przejścia graniczne: w Zgorzelcu - Goerlitz drogowo-kolejowe z połączeniami bezpośrednimi z Wrocławia do Budziszyna i dalej do Drezna oraz w Sieniawce - Żytawie drogowe. Oczywiście w obu miejscach można przekroczyć granicę także pieszo. Przejście drogowo-kolejowe między Czechosłowacją a Niemcami zlokalizowano w tym rejonie w Varnsdorfie-

Wodowych Hendriekcach (Seif-Hennersdorf). Wszystkie wymienione miejscowości po stronie niemieckiej połączone są gęstą siecią kolejową na całym obszarze Gór i Pogórza Łużyckiego. Również sieć dróg jest gęsta i dobrze utrzymana, atrakcyjna i dla turystyki rowerowej, choć wymagająca większej kondycji. Najważniejsze drogi to trasa nr 6 z Görlitz przez Lubij, Budziszyn, Biskopicy do Drezna oraz nr 98 z Żytawy przez Habrachćicy, Wjazońcę, Połńnicę do Kinsporka (Königsbrück). Inne ważniejsze i ciekawsze drogi to nr 99 z Żytawy do Zgorzelca i dalej do Niskiej (nr 115), a także autostrada z Drezna do Budziszyna i dalej drogą przez Malešcy (Malschwitz) koło zbiornika budziszynskiego z kąpieliskiem (Talsperre Bautzen), Hucinę (Guttau) i Mikow (Muckau) do Niskiej. Między nimi istnieje wiele połączeń i skrótów.

W każdej większej miejscowości czynne są hotele, nieraz po kilka. I tak w Budziszynie nocleg można znaleźć w hotelach "Město Budyšin" (Stadt Bautzen), Lubin i Weisses Ross; w Görlitz - Monopol, Görlitzer Hof i Stadt Dresden; w Jeńšecach w "Kurhaus Jonsdorf", w Kamieńcu - Goldener Hirsch i Goldener Stern; w Obercunnersdorf - Bahnhofshotel; w Oybinie - Am Bahnhof i Berhotel; w Połńnicy - Stadt Dresden; w Šěrachowie - Zur Weintraube i Erbgericht; we Wjazońcy koło Biskopic - Oberland; w Żytawie - Schwarzer Bär i Volkshaus.

Powyzszą bazę powiększają schroniska młodzieżowe (Jugendherberge), które czynne są na znanych i u nas zasadach z reguły sezonowo w następujących miejscowościach: Budziszyn, Görlitz, Jonsdorf, (trzy obiekty). Wostrowc, Oybin, Wjazońca, Steina, Ohorn, Panćicy, Kukow, Neu-Gersdorf, Wódrjeńca (Oberoderwitz) koło Neu-Gersdorfu), Njeswaćidło (Neschwitz) i Bukeycy (Hochkirch). Kempingi urządzono przeważnie przy zbiornikach wodnych z kąpieliskami, a to na wschodnim brzegu zalewu budziszynskiego, między Wulkim Šunowem a Walterjecami, w Njeswaćidle, nad Deutsch Beselitz Gross Teich pod Kamieńcem, w Połńnicy oraz dwa obiekty koło Běhan (Biehan) między Debškiem a Horką. Schronisk górskich naszego typu jest znacznie mniej. Znajdują się pod Łużem, koło Olbersdorfu pod Żytawą, Weifaer Höhe koło Wjeleina i w Stołpinie. Należy pamiętać, że z noclegami w sezonie ciepłym, a szczególnie urlopowym, są z reguły duże kłopoty i że należy je daleko wcześniej zamawiać.

O wiele łatwiejsza sytuacja jest z wyżywieniem, gdyż w każdej niemal wiosce i na każdej większej stacji kolejowej czynne są restauracje, gospody, i bary. Do najbardziej znanych najeży zajazd "Wudny muž" w Malešecach o wystroju i kuchni łużyckiej. Kawiarenki i bufety są też niemal na wszystkich większych wzniesieniach, z reguły przy różnej konstrukcji wieżach widokowych, jak na Landeskrone, Rotstein (455 m) pomiędzy Lubijem a Bernadzacami, Schoenbrunn, Hochstein, Lubijskiej horze, Kottmarze (583 m) koło Habrachćic, Čornobóhu i Bělobóhu (499 m) na południe od Kumwałd, Sokolniku, Pastwinie horze (294 m) koło Kamieńca, Keulenbergu i kilku innych. Również i one czynne są sezonowo.

Istotną rolę spełniają ośrodki informacji turystycznej, które urządzono w najważniejszych turystycznie miastach Łużyc Górnych a to:

Bautzen-Information, Hławne wiki (Hauptmarkt) 5, tel. 642-42, Zittau-Information,

Strasse der Deutsch-Sowjetischen Freundschaft, tel. 39-86.

Świadczą one usługi w zakresie zbliżonym do naszych ośrodków IT.

Szlaki piesze

Urozmaicony teren, z licznymi górami wyspowymi, dostępny jest również dzięki gęstej sieci szlaków turystycznych, biegnących od samej Nysy Łużyckiej przez Góry Żytawskie i Pogórze Łużyckie aż za Radeberg i Kinspork. Są one oznakowane w tradycyjny na obszarach niemieckich sposób. Najdalej na północ sięga szlak niebieskiego trójkąta z Wbohowa (Halbendorf). Prowadzi on wśród stawów przez Njeswačidlo, Chróšćicy, Halštraw do Połčnicy, zaś czerwonego trójkąta - z Rakeców przez Ralbicy (Ralbitz/ unikatowy cmentarz z jednakowymi, białymi krzyżami), pielgrzymkowy Róžant (Rosenthal) do Kamieńca

Najgęstsza jednak sieć szlaków wytyczona została w Górach Łużyckich, a zwłaszcza Żytawskich. Te ostatnie, ze względu na niewielką powierzchnię, nadają większości tras charakter spacerowy. Kilka z nich ma wszakże znaczenie dalekobieżne. Głównymi punktami wyjściowymi są Oybin, dość centralnie położony, zachodnia i centralna część Jeńsec oraz zachodnia część Wałtarjec.

Szlak (czerwonego kółka) zaczyna się w Lěpkowjecach (Luftkurort Lückendorf), małej miejscinie, przycupniętej tuż przy czesko-słowackiej granicy. Następnie prowadzi przez Johannistein, pozostawiając od północowschodu Oybin, Jeńsecy (5,5 km) i wychodzi w Kotlinę Żytawską. Tu przez Bertsdorf biegnie przez Breiteberg (510 m) z wieżą widokową i gospodą do Hainewalde koło Wuikiego Šunowa (13 km).

Szlak niebieskiego x zaczyna się przy stacji Bahnhof Vorstadt w Żytawie i wiedzie koło lipy Napoleona na Butterhübel (334 m), przez Oybin (7,5 km), Hvozď (749 m), Jeńsecy (15 km) i Wałtarjecy przy granicy do wielkiego Šunowa (22,5 km).

Szlak czerwony - wyprowadza z Oybina przez Teufelsmühle na Brandhohe (596 m), a stąd biegnie przez Hain, na północ od Jonsbergu (653 m) do Jeńsec (9 km), dalej przez Muhlsteinbrucke, Saalendorf do Wuikiego Šunowa (10 km).

Jak z powyższego widać, prawie wszystkie główne szlaki zbiegają się w Wielkim Šunowie ze względu na jego położenie w dolinie Mandawy, ograniczającej Góry Żytawskie od reszty Gór Łużyckich w południowo-wschodnich Niemczech. Stawarza to określone, dobre możliwości układania wycieczek. Pozostałe szlaki uzupełniają wymienioną sieć, przy czym warto polecić następujące z nich.

Szlak 0 (zielonego kółka - pełnego) - z Wuikiego Šunowa-kąpieliska (Waldstrandbad) przez Nowy Šunow, Weberberg (712 m) i granicznym grzbietem na Łuž (9 km). Stąd dalej niebieskim x schodzimy 2 km do ponownego spotkania zielonego kółka, znów przy granicy przez Hintersdorf, Hain (16 km) (na Hvozď, przy czym niebieskim x do czerwonego kółka). Na początku Lěpkowjec przechodzimy przez zielone kółko (puste), za którym do granicy przez Sommerberg (497 m). Tu zielony trójkąt, wiodący pod Kuhstein i wśród licznych skałek piaskowcowych do Eichgraben (29 km).

Przedstawione uprzednio trzy główne szlaki biegną z Wulkiego Šunowa na północ, spotykając się w Spitzkunnorsdorfie. Znaki czerwonego kółka prowadzą dalej przez Eibau na Kottmar (15 km). Następnie przez Schönbach, Bělóbóh (499 m), Šerachow (36 km), Sokolnik (47 km) do Biskopic (58 km). Wycieczkę można kontynuować przez Hochstein (448 m), Wahlenberg (360 m) i Pastwiną horę (Hutberg) do Kamieřica (84 km).

Znaki czerwonej kreski prowadzą natomiast przez Spitzberg (511 m), Ochranow (18 km), Sobolsk (Zoblitz), Lubij (41 km), Kottmar (51 km) i Habrachćicy do Nowosalcy (Neusalza/64 km).

Niebieski x kontynuuje trasę przez Eibau (12 km), Kottmar, Nowosalcę (25 km) na Bělóbóha. Stąd sprowadza przez Załom (Sohland/41 km) i dalej przez Sokolnik do Sobolska (Sabnitz/62 km)

Główny szlak Pogórza Łużyckiego, znakowany niebieskim kółkiem (pustym) ma 84 km. Nadaje się więc na dwu- lub trzydniową wycieczkę. Zaczyna się on w Górlitz niedaleko przejřcia granicznego i wchodzi na Landeskrone. Stąd wędruje na Lubijką horę i do Lubija (33 km). Na trasie pojawia się kolejne atrakcyjne wzniesienie - grzbiet Čornobóha i wkrótce on sam. Schodzimy zeń do Budesteców (Grosspostwitz/52 km), następnie przez Wulke Pičo (Gross Picho/499 m) i Wjazońcę (68 km) docieramy do Stolpina.

Wędrowki wymienionymi szlakami dają możliwość dobrego poznania całych Gór i Pogórza Łużyckiego, są więc bardzo krajoznawcze i widokowe. Warto więc się na nie specjalnie wybrać. Sprzyja temu zniesienie wiz do Republiki Federalnej Niemiec, które od 1991 r. daje dużą szansę na krótkotrwałe nawet wypady do naszego sąsiada i to po tanich nawet kosztach.

Piśmiennictwo

Publikacji na temat Łużyc w ogóle, a także Łużyc Górnych, jest już sporo i to w trzech co najmniej językach: łużyckim, polskim i niemieckim. szczególnie sporą ilością publikacji w naszym piśmiennictwie odznaczają się pierwsze lata powojenne, a następnie od końca lat sześćdziesiątych. Od lat siedemdziesiątych zaczęły pojawiać się też przewodniki i informatory turystyczne. Dlatego też w niniejszym skromnym wyborze zamieszczono najważniejsze pozycje, pozwalające poznać tak ogólną problematykę Łużyc, jak i ich walory krajoznawcze. Większość z nich można spotkać w ważniejszych bibliotekach, największe jednak zasoby łusatików posiada Gabinet Śląsko-Łużycki Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, który również udzielić może porad bibliograficznych. tematyka łużycka gości też często na łamach "Informatora Krajoznawczego" i "Na szlaku".

Mapy

1. Zittauer Gebirge. 1:30 000. Berlin: VEB Landkartenverlag (kilka wydań)
2. Oberlausitz. 1:100 000. Berlin: VEB Tourist Verlag (kilka wydań)

Publikacje

1. Budar B.: Przewodnik. Łużyce, Drezno, Miřnia, Saska Szwajcaria, Góry Żytawskie, Spreewald. Katowice 1975.

2. Domański F.: Łużyce. Londyn 1944.
3. Goebel W.: Wyspa Zapomnianych. Poznań 1947.
4. Gołąbek J.: Dzieje narodu łużyckiego. Zranie Śląskie 1939, 14,5 i 15,1.
5. Kaczmarek K.: Druga armia Wojska Polskiego. Warszawa 1978.
6. Kaczmarek K.: Budziszyn 1945. Warszawa 1982.
7. Klima L.: Łużyce wołają. Toruń 1946.
8. Lehman F.: Wanderwege durch den Kreis Bautzen. Bautzen 1981.
9. Lehman M.: Führer durch die Oberlausitz und nördliche Böhmen. Bautzen 1926.
10. Łużyce Wschodnie. red. K.R. Mazurski. Wrocław 1975.
11. Łużycom wolność. Poznań 1946.
12. Matyniak A. S.: Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów. Wrocław 1070.
13. Mazurski K.R., Zieliński A.: Łużyce. Przewodnik turystyczny. Warszawa 1982.
14. Meschgang J.: Die Ortsnamen der Oberlausitz. Budyšin 1981.
15. Moschkau A.: Führer durch die Oberlausitz. Leipzig 1880.
16. Problemy łużyckie. Poznań 1946.
17. Schlegel S., Mai D.H.: Die Oberlausitz. Exkursionen. Gotha 1979.
18. Schwär o., Czok K.: Oberlausitz. Dresden 1961.
19. Stawizny Serbow. T.1-4. Budyšin 1975-1979.
20. Szewczyk W., Grass G.: Podróż na Łużyce. Katowice 1974.
21. Wenke E.: Heimatbuch Oberlausitz. Dresden 1950.
22. Wiedrich H.: Reisen in die Oberlausitz. Leipzig 1977.
23. Zieliński A.: Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku. Wrocław 1975.
24. Mazurski K.R.: Łużyce - nasz zachodni sąsiad. Wrocław 1985.
25. Fischer A.: Etnografia Słowiańska. Zesz. 2 Łużyczanie. Lwów 1932 (reprint Poznań 1982).
26. Stowianie nad Nysą Łużycką. Red. R. Harajda. Zielona Góra 1984.

Spis treści

- | | | |
|--------------------------|-------------------------------------|---------|
| 1. Julian Janczak | Odra i rzeki naszej historii | str. 3 |
| 2. Bogusław Czechowicz | Kaplice loretańskie na Śląsku. Cz.I | str. 7 |
| 3. Krzysztof R. Mazurski | Warta Bolesławiecka | str. 20 |
| 4. Stanisław Jastrzębski | Kalwaria w Niedamirowie | str. 23 |
| 5. Krzysztof R. Mazurski | Rjana hornja Łuzica | str. 26 |

